

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.

W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadsyłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat Nr. 4.

## Tendencya moralna i newroza w powieści.

## I.

Od czasu, kiedy powieść stała się najpopularniejszą formą literacką, kiedy zaczęła zaspokajać potrzebę czytania mas szerokich, zaczynając od klasy niższej, rękami na chleb pracującej, aż do „wytwornej”, rozszerzała też ona zakres swoich tematów i tendencyj. Powieść dawna, powieść starego pokroju, opierała się przeważnie na odwiecznej historii Nury i Pompiliusza, i jeżeli potrafiła zaspokoić ciekawość swoich czytelników, zwłaszcza zaś czytelniczek, poruszyć im serca i łzę wycisnąć z oczu — to już z zadania swego wywiązywała się dobrze.

Autorowie starej powieści, po licznych kolejach losu, po wielorakich trafach, przygodach i nieszczęściach, po wypróbowaniu serc Nury i Pompiliusza — żenili nareszcie swoich bohaterów, ku zadowoleniu czytelniczek.

Tym sposobem, powieść dawna przemawiała przedewszystkiem do uczuć i wyobraźni czytających, czyniła zadość, że się tak wyrazimy, naturalnym ich potrzebom, t. j. wzlotowi wyobraźni i przyrodzonym skłonnościom serca.

Był to istotnie okres bohaterów powieściowych. Młodzieniec czyli bohater był piękny, cnotliwy i szlachetny; bohaterka powieściowa była niewinną, jak marzenie, prawą, wierną aż do śmierci danemu słowu, wsłuchaną w szept własnego serca, naturalnie że także bardzo piękną i poetyczną. I kiedy chmury usunęły się za horyzont, kiedy upragnione słońce zajaśniało na widnokręgu bohaterów powieściowych, czytelniczka z westchnieniem zamykała książkę, przypominając sobie słowa poety:

„A kiedy autor, po zawilej próbie,  
Parę miłosną naostatek złączył,  
Zagaszasz świecę i pomyślisz sobie:  
Czemuż nasz romans tak się nie zakończył?”

Ten romansowy i romantyczny okres powieści minął. Naturalnie że i dzisiejsza powieść, jak dawna, ma swoich bohaterów i bohaterki, że gra na uczuciach swoich czytelniczek, i że stara się poruszyć ich serca i wyobraźnię. Lecz efekta innej są natury, inne tendencje artystyczne, inne tłumaczenie wypadków. Nie badamy w tej chwili, który rodzaj powieści, dawny czy obecny, lepiej zadaniu swemu odpowiadał, bo musielibyśmy zastanawiać się długo nad równoległymi prądami literatury i życia.

Dość że czasy owej serdecznej, poetycznej, romansowej i bohaterskiej powieści minęły. Nazwy „bohatera” i „bohaterki”, które nadajemy jeszcze głównym figurom powieściowym, mają dziś tylko znaczenie techniczne, bo najczęściej nic „bohaterskiego” w owych figurach niema.

Są to ludzie wzięci z najrozmaitszego zakresu, ze wszelakich sfer rzeczywistości. Nietylko rzeczywistość, bo rzeczywistość powinna być także istotnym przedmiotem literatury i poezyi, lecz i powszedniość, prozaiczna, brutalna i marna powszedniość, ze wszystkimi swymi brudami, wrzodami i ściekami, wpłynęła szerokim korytem do literatury powieściowej.

Realistyczna powieść sięgnęła więc do innych zadań, do innych źródeł życia. Wprowadziła do swoich tematów

tendencje społeczne i filozoficzne zadania. Rozszerzyła swoje ramy nadspodziewanie, jak tylko było można najwięcej, ażeby pomieścić w nich całego współczesnego człowieka, ażeby się stać zwierciadłem moralnych i społecznych prądów swojej epoki.

Inna rzecz — możemy znów zauważyć — czy taki rozrost i takie wysokie ambicje literatury powieściowej, przyczyniły się do moralnego pożytku ogółu, czy go wykształciły lub uczyniły lepszym? Bardzo szeroko możnaby o tem rozprawiać, choć doraźnego praktycznego rezultatu z takich rozpraw dziśby już być zapewne nie mogło; ten prąd bowiem powieściowy zbyt wielkie objął przestrzenie, ażeby go skierować można do regularnego biegu, do stałego i ograniczonego koryta. Możliwość z dużym powodzeniem bronić zdania, że te wielkie reformatorskie ambicje nowej powieści, która dążyła to do społecznych, to do historycznych, to nawet do filozoficznych celów, wprowadziły do umysłów tak licznych czytelników, a zwłaszcza czytelniczek powieściowych, niezmiernie wiele powierzchownych poglądów i opinij, opartych na gruncie bardzo ruchomym, na tak zwanej wrażliwości artystycznej, na której, prawdę powiedziawszy, wszystko, co się komu tylko żywnie podoba, stawiać można.

Zwłaszcza w organizacjach młodych i żywych, a młode przecież pokolenia najwięcej czytają, — ta gra na wrażliwości wielkie moralne szkody sprowadzała. Powieściopisarz, — na swoich subiektywnych wrażeniach, subiektywne wnioski stawiający, — gdyby był nawet człowiekiem dobrej woli, obdarzonym poczuciem odpowiedzialności moralnej i społecznej, co przecież nie o każdym, niestety, powiedzieć można, dla wywołania efektów artystycznych, wchodzi często, może i bezwiednie, w niebezpieczne kompromisy z zasadniczymi podstawami moralności. Wypadnie mu nieprawą namiętność przedstawić w barwach ponętnych i żywych, lekkomyślność osłonić płaszczem poezyi, zbrodnię okolicznościami i procesami wewnętrznymi — wytłumaczyć, i pokusa jest zbyt silną, ażeby chciwy rozgłosu, a cóż dopiero dobrego zarobku, autor pokusie takiej oprzeć się potrafił.

I z tego punktu zapatrywania igranie z pierwszorzędnymi sprawami moralności, wiary, religii i podstaw społecznych, czynienie z tych wielkich spraw przedmiotu wrażeń artystycznych, jak to się dzieje tak często w nowej powieści — podlega ostrej krytyce.

Nieprzygotowane najczęściej pióro — bo któryż powieściopisarz jest moralistą i filozofem we właściwym znaczeniu tych wyrazów? — igra dowolnie z dobytkiem moralnym pokoleń, osłabiając zasady w czytelnikach, którzy znów, szybko, nieugruntowane uogólnienia i spostrzeżenia beletrystyczne rozpowszechniają jak najszerzej, i to właśnie dlatego, że są szybkie i niegruntowne, że łatwo wpadają w ucho i płyną potoczystymi frazesami. Ta zaś dowolność powieściopisarska, jak to łatwo zauważyć, wynika prosto i niuchronnie z niepomiernie rozszerzonych tematów i tendencyj powieści.

Rzecz zupełnie jasna, że gdyby na arenie powieściowej stawali tylko ludzie odpowiednio do czekającego ich zadania moralnie, naukowo i społecznie przygotowani, którzyby poczucie odpowiedzialności wobec sumienia posiadali, — traktowanie w książkach powieściowych tematów poważnej doniosłości mogłoby być nawet pożyteczne i warte uznania,



bo popularyzowałyoby tym sposobem rzeczy duszy i sumienia dotyczące. Ponieważ jednak ludzie, z natury do nadużycia skłonni, z praw którymiby się pożytecznie posługiwać mogli, zły robią użytek, więc i powieściopisarze, z tak bardzo rozszerzonych ram powieściowych, nie skorzystali ku pożytkowi ogółu.

Nowa, realistyczna powieść, oparta niby na głębszych, naukowych podstawach, wkroczywszy w sam środek — jeżeli tak się wyrazić wolno — najważniejszych kwestyj życiowych, zrobiła wśród tłumów czytających dużo zamętu, mało zaś przyniosła pożytku. Jak już nadmieniliśmy wyżej, i z natury rzeczy — bo utwór artystyczny nie może być przecież tak ściśle obmyślany i napisany, jak traktat moralny lub filozoficzny, zależąc w znacznym stopniu od wrażliwości autora i będąc przeznaczonym do wywołania wrażliwości w czytelnikach — i następnie z powodu niedostatecznego przygotowania większości powieściopisarzy do podnoszenia, rozwijania i rozstrzygania kwestyj moralnych i filozoficznych, ta nowa powieść nie stanęła na wysokości tych tematów, po które sięgnęła i które w swoim obrębie zamknąć chciała.

Zato wywołała wśród czytających tłumów istny chaos wyobrażeń. Znow ławo zauważyć, że inaczej być nie mogło. Już w czasie wielkiego rozkwitu romansu kryminalnego zauważono, że te szczegółowe i długie opisy zbrodni, które autorowie tak niebacznie karmili czytelników, to i granie z wyobraźnią młodzieży, pozbawionej stałych zasad moralnych — a ileż niestety jest takiej młodzieży! — złe sprowadzić może owoce.

Lecz cóż to mogło obchodzić księgarskich handlarzy romansów?... Oni takim towarem handlują, na jaki jest pokup; czy zaś ten towar jest cnotą czy zbrodnią — to im przecież wszystko jedno. Gdyby nawet ktoś miał jeszcze wątpliwość co do złego wpływu o jakim mowa, to przykład z naszych własnych stosunków wzięty, wątpliwości takie usunąć powinien. W zeszłym roku na ławie oskarżonych w Lublinie zasiadło grono młodzieży, którą nazywano „inteligentną“, i które to grono, uorganizowane w stowarzyszenie pod nazwą „Fortuna“, operowało w mieście i okolicy. Domysłacie się naturalnie, jakie to były „operacje“. Oto, za pomocą strachu, wyzysku i szantażu, wyludzano z obywateli okup. „Inteligentna“ owa młodzież śledziła życiowe rodzinne i tajemnice prywatne, ażeby później groźbą ich ogłoszenia wyciągać pieniądze. A wiecie na czem w swojej organizacji i działaniach się wzorowała? Oto, jak zeznała przed sądem, na romansach głośnego autora utworów kryminalnych — Gaboriau.

Ci dzielni młodzieńcy byli nawet nieprzyjemnie zdziwieni, kiedy ich operacje odkryto i na ławie posadzono. Jakto? Przecież w utworach cytowanego mistrza wszystko szło tak gładko i pomyślnie. Co to ma znaczyć? Widocznie nie stosowano się ściśle do wzorów.

B. Głębski.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## HRABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia

(Ciąg dalszy.)

— Edwardzie! — zawołałem — możesz mi odpowiedzieć, z ręką na sercu, na dwa pytania?

— Dlaczegożby nie?

— Ale wiedz o tem, że od szczeroci twych odpowiedzi zależy wiele i że od niej zależy mój honor, spokój mego sumienia, że od niej... zależy może także szczęście kobiety, którą kochasz...

— Celiny?... pytaj!...

— A więc słuchaj.

— Słucham!

— Czy ty masz — pytałem — tak silne postanowienie poślubienia panny Narkiewicz, iż nicby cię nie było w stanie zmusić do zerwania?

— Cóż za myśli ci przychodzą? — przerwał Edward zdziwiony pytaniem.

— A więc — ciągnąłem — żadne okoliczności? ani nawet takie, których powiedzieć nie możesz?... ani niezłom-

## „CHLEB DLA SWOICH.“

UWAGI W SPRAWIE SKLEPÓW CHRZEŚCIAŃSKICH.

Kto w ostatnich kilku latach, zadał sobie dość ciężki, lecz pożyteczny trud uważnego śledzenia naszego ruchu społeczno-ekonomicznego, ten musiał być uderzony niezwykle, jak na nasze stosunki, objawami działalności naszej na polu przedsiębiorstw handlowych. Objawy te, jakkolwiek ważności ich przeceniać nie należy, gdyż są dopiero zarodkami z których, przy pomyślnych warunkach, w przyszłości istotnie pożywne owoce dla ogółu społeczeństwa wyrosnąć mogą, — w każdym razie dowodzą niewątpliwie, że ludność nasza, chrześcijańska, zaczyna nareszcie pojmować, jak potężną, jak ważną gałąź życia ekonomicznego każdego narodu, mianowicie handel, pozostawiała dotychczas bezspornie w rękę obcych przybyszów, a pozostawiała z jak największą dla siebie krzywdą moralną i materyalną szkodą. Niebadałość i opieszalność nasza w tym względzie, wyrządziły społeczeństwu straty nieobliczone i wstrzymały rozwój ekonomiczny na długie lata. Nic dziwnego, że społeczeństwa inne, patrząc od bardzo dawna na niezaradność naszą w sferze interesów handlowych, musiały nas uważać jako społeczeństwo lekkomyślne i niedołążne, niezdolne bronić swych najżywoźniejszych spraw ekonomicznych, i my sami, w rzadkich niestety chwilach głębszego nad sobą zastanowienia, nie możemy nie przyznać słuszności tak surowemu o nas sądowi. I rzeczywiście, jesteśmy bezprzykładnem zjawiskiem: od najdawniejszych czasów powierzyliśmy wszystkie wyniki naszej pracy produkcyjnej w ręce, powtarzamy, obcych: najprzód Niemców, a potem Żydów! Rzecz naturalna, że ostatecznym rezultatem podobnej niezaradności ekonomicznej, musiał być i jest też rzeczywiście terażniejszy nasz brak zasobów materyalnych. Ośm wieków nieopatrznej gospodarki we wszystkich gałęziach wytwórczości, nie dopuściły nagromadzenia się w rękach ludności rdzennej znaczniejszych oszczędności, bez których żadne społeczeństwo ani rozwijać się, ani postępować naprzód nie jest w stanie. A wypada nam zwrócić uwagę na tę nader ważną okoliczność (która mówiąc nawiasem winę naszych błędów ekonomicznych o wiele powiększa) że kraj nasz, jako kraj rolniczy, więc produkujący przedmioty najpierwszych i najkonieczniejszych potrzeb życia, był w możności więcej robić oszczędności i łatwiej zbierać kapitały, niż inne kraje produkujące wyroby zbytkowe lub wyszukańszych potrzeb; — miał bowiem zawsze pewnych i chętnych nabywców na swe produkta naturalne, któremi znaczny bardzo zagraniczny handel prowadził. Położenie nasze, pod względem handlowym, było zawsze o wiele korzystniejsze niż innych krajów europejskich, znajdujących się nawet w lepszych warunkach klimatycznych i geograficznych. Nazywano nas spi-

ny upór twej matki?... ani wydziedziczenie cię, jeźliby ono przypuścimy, okazało się możliwem?... ani?...

— Przestań już — podchwycił hrabia — bo serce mi rozdzielasz. Widocznie mnie nie uważasz za człowieka, lub też... Nie wiem doprawdy, co myśleć o twych pytaniach

— Myśl, co ci się podoba, a odpowiadaj na pytanie drugie.

— No?

— Czy pokładasz we mnie zaufanie?

— Jedno pytanie dziwniejsze od drugiego...

— Odpowiadaj!

— W kimżebym pokładał zaufanie, jeźli nie w tobie przyjacielu? — zawołał Edward — w tobie, któremu zawdzięczam, że nie zostałem idiotą kompletnym.

Na mnie teraz przyszła kolej zdumienia. Hrabia pierwszy raz dał mi do zrozumienia, że wiedział czem niedawno był jeszcze, i że stosunek mój do niego pojmował. Ale czasu nie miałem ani na zastanawianie się nad jego odpowiedzią, ani na rozczulanie. Pytałem więc dalej:

— A więc, jeźlibym od ciebie żądał czegoś, czego byś sobie wytłumaczyć nie umiał, jeźlibym ci tego sam wytłumaczyć nie chciał... Jeźliby ci to żądanie moje było wstrętnem nawet... podejrzanem... czy byś?...

— Zastosowałbym się do twego życzenia, skoroby tyl-



chlerzem Europy, i słusznie, bo nasze zboże żywiło (i nieraz chroniło od głodu) narody zachodnie — które zawsze go potrzebowały — i które za nie olbrzymie sumy do nas wysyłały.

Otóż społeczeństwo nasze nie umiało nigdy na swój pożytek obrócić korzyści wynikających z handlu międzynarodowego i marnowało w sposób zasługujący na najwyższą nagane, olbrzymie źródła bogactwa. Bo nie dość jest towar wytworzyć, trzeba go umieć korzystnie sprzedać i tę korzyść dla siebie zatrzymać, (tak uczy najpierwsza zasada nauki gospodarstwa społecznego); my zaś, przez wadliwy na wszystkich punktach ustrój naszego handlu tak wewnętrznego jak i zewnętrznego, nie tylko że dobrowolnie oddawaliśmy obcym przybyszom — zamiast je dla siebie zachować — te wszystkie zyski i korzyści jakie handel przynosi, lecz dopuściliśmy do takiego stanu rzeczy, że to co nas bogacić było powinno, ubożyło nas stopniowo i stale. I dlatego nie potrafiliśmy w czasach nawet najbardziej ku temu przyjaznych, nagromadzić ani mniejszych ani większych oszczędności, oddawszy się w ręce ludzi, których jedyną przewodnią myślą był i będzie zawsze jak największy zysk, bez względu z kąd i jak może być otrzymywany. Tymi ludźmi naturalnie byli żydzi, wyzyskujący zawsze i wszędzie, na swą wyłącznie korzyść, wszystkie okoliczności dla nich przyjazne a dla nas niepomyślne. Smutna to prawda, że dzieje naszych stosunków handlowych są dziejami naszej niezaradności a zarazem naszej niemocy ekonomicznej. A jednak powinniśmy być zupełnie inaczej. Jeżeli nie zbytek i bogactwo, to dostatek między nami powinien być powszechny: natura dała nam wszystko co ludzi broni od biedy i nędzy. Mamy zboże, mamy bydło, mamy drzewo... I to jest rzeczą pewną, iż, abyśmy tylko darów ziemi naszej nie marnowali, to jest nie powierzali ich zbytu w ręce semickie, jak to czyniliśmy dotychczas i dziś jeszcze czynimy, — należelibyśmy do krajów, gdzie o niedostatku wiedziano tylko ze słyszenia. Nie potrzebujemy tu rozpisywać się szeroko o zgubnych skutkach braku u nas stanu kupieckiego wytworzonego z warstw ludności rdzennej. Wszyscy: mający coś do sprzedania lub potrzebujący coś kupić, to jest ogół ludności, wie doskonale, w jak nieuczciwych rękach spoczywają wszystkie interesa handlowe całego kraju. Wzysk i oszustwo, to treść i kwintesencja naszego handlu. A dlaczego tak jest? — bo naszymi kupcami są nasi żydzi. Czem zaś są nasi żydzi — odpowiedź jest łatwa; są to ludzie posiadający wszelkie warunki, aby z jednej z najważniejszych i najkorzystniejszych czynności ekonomicznych każdego narodu, jaką jest handel, uczynić narzędzie szachrajstwa, szwindlu i zubożenia ludności krajowej, przez nieuczciwe machinacje przy kupnie i sprzedaży wszelkiego rodzaju wyrobów i płodów. Społeczeństwo obsługiwane przez takich pośredników, musi w bardzo krótkim czasie znaleźć się w jak najgorszych warunkach bytu ekonomicznego: ani jego produkcya, ani zbyt tejsze

ko było wykonalnem — odparł Edward ze zdziwieniem i obawą.

— Nie zachwiałoby ono naszą przyjaźnią?

— Wąt...pię... Nie rozumiem cię.

Namysliłem się i zawołałem:

— A więc, będę od ciebie żądał czegoś, coby słusznie mogło obudzić w tobie podejrzenie co do mych szczyrych i bezinteresownych uczuć dla ciebie. Jeżeli ci powiem, że to żądanie moje jednak wypływa z twego własnego interesu, uwierzysz mi ślepo?

— Uwierzę, — odrzekł szybko tym razem hrabia — jeżeli ono nie będzie dotyczyć stosunku mego do Celinie. Ty może myślisz... abym zaniechał?...

— Nie! — czempredziej przerwałem uradowany.

— A więc uwierz ślepo.

— I jeżeli cię zobowiązę do tajemnicy, dotrzymasz jej?

— Dotrzymam.

— We wszelkich okolicznościach? przed Celiną nawet? przed Celiną szczególnie?

Tu hrabia się zastanowił.

— Takie mam — zawołał — zaufanie do ciebie, iż i to obiecuję, pewny, że mi nie uczynisz nic takiego, coby mi przykro i trudno było tać przed nią.

— Nie mylisz się — odparłem i pożegnawszy go, wybiegłem na miasto.

normalnie rozwijać się nie może, a pojedynczy wytwórcy, pomimo najenergiczniejszych wysiłków, po pewnym przeciągu czasu upadać muszą, nie mogąc znaleźć odpowiednich, to znaczy uczy w ich pomocników w wynajdywaniu miejsc zbytu dla swych wyrobów. Należy przede wszystkim pamiętać, że uczciwość jest kardynalnym warunkiem poważnego handlu, to jest handlu w europejskim, cywilizowanym tego słowa znaczeniu. Handel, tak samo jak przemysł, jak rzemiosła, opiera się na dobrej wierze. Niesumienność kupiec jest szkodliwszym od prostego złodzieja, bo co ten popełnia czasem, potajemnie — i za co go prawo ściga i karze, to tamten popełnia ciągle i bezkarnie w biały dzień, szkodząc nie tylko pojedynczym jednostkom, ale przynosząc znaczne szkody moralne ogółowi społeczeństwa — przez poniżenie i demoralizację stanu, któremu się należy uznanie i poparcie od innych klas społecznych. I naszą pogardę dla zajęć handlowych, i ogólny wstręt do „łockia i miarki“, jak dawniej się wyrażano, niczemu innemu przypisać nie należy, tylko właśnie tej nieuczciwości, temu szachrajstwu, które żydzi wprowadzili do naszych stosunków handlowych. Bo czyż można się dziwić, że ludzie z natury sumienni i rzetelni, w zasadach moralności chrześcijańskiej wychowani, brzydząc się szwindlem, nie tylko handlowi poświęcać się nie chcieli, lecz tych którzy się nim zajmowali, uważali za coś niższego i gorszego od siebie?

Rozumie się, że nie było to winą samego handlu, lecz tych którzy byli jego przedstawicielami, to jest żydów, że ten rodzaj zajęcia popadł u nas w ogólną poniewierkę i lekceważenie. Prostym rozsądek wskazuje, że handel, jako taki, ani ujmy ani poniżenia nie przynosi, lecz przeciwnie, jako będący jednym z najpożyteczniejszych i najkorzystniejszych zajęć ludzkich, jest zawodem zasługującym na szacunek i uznanie, o ile jest spełnianym uczciwie i według zasad sumiennego zysku i sprawiedliwego zarobku. Że handel, narówni z rolnictwem i przemysłem, przyczynia się do ogólnego dobrobytu i pomnaża bogactwo narodowe jest prawdą powszechnie uznaną, i my tylko jedni w Europie, pod tym względem o całe wieki pozostaliśmy w tyle w stosunku do innych narodów.

Jaka jest potęga i znaczenie rozwiniętego i zorganizowanego handlu, przekonywa nas bogactwo i dobrobyt krajów, w których stan kupiecki wydatne stanowisko społeczne zajmuje. Anglia, Francya, Niemcy, zawdzięczają w znacznej części swoje pierwszorzędnne miejsce w świecie cywilizowanemu, potężnemu swemu handlu, którego obroty dokonywają się na targach całej kuli ziemskiej. I Cesarstwo również, siłą wewnętrznego, ekonomicznego rozwoju, jak i zdumiewających postępów w Azji, zawdzięcza przeważnie zdolnościom handlowym swych mieszkańców czysto ruskiego pochodzenia, obdarzonych niejako od natury niezwykłym zmysłem kupieckim i rzutkością w wielkich przedsiębiorstwach przemysłowo-handlowych. My tylko jedni, powtarzamy, przez naszą własną nieopatrzność, pozbawieni je-

Za chwilę byłem w hipotece, gdzie mi jeszcze przed działaniem potrzebna była pewna wiadomość. Ta relacya okazała się pomyślną i stwierdziła moje dane co do rzeczywistych stosunków Edwarda. Książę nie kłamał wtedy. Pałac Korjatyńskich należał tylko do Edwarda i nie był objęty aktem dożywocia hrabiny, który się w kopii znajdował w księdze hipotecznej. Edward był właścicielem wszystkich dóbr, pozostałych po ojcu, a na części ich tylko ciążyło dożywocie hrabiny.

Na drugi dzień o godzinie jedenastej rano, wychodziłszy ja i Edward z banku „Kohna et Cie“, gdzie hrabia zaciągnął trzydzieści pięć tysięcy rubli pożyczki, z których trzydzieści mnie pożyczył, a pięć zachował sobie. Pożyczkę tę uzyskał na mocy aktu notaryalnego, odemnie wziął weksel.

Dnia następnego wręczyłem Leonowi trzydzieści tysięcy rubli, nie mówiąc mu nawet o ich pochodzeniu. Żądałem by niemi spłacono dług hrabiny, a mnie umieszczono miasto niej na hipotece Wybranówki.

Radość Celinie nie miała granic. Musiałem, ubierając się w pawie pióra, przyjąć jej gorące podziękowanie, które było krótkie, ale tem wymowniejsze.

— Nie umiem panu wyrazić — powiedziała — uczucia, które wdzięcznością nazwać nie można. Wybranówka dla mnie nie była zwykłą rodzinną wsią, ani też nie przed-



steśmy własnego stanu kupieckiego i wydani na łaskę i niełaskę kasty obcej, niby handlującej. I dopóki się nie otrząsnimy z owej zadawnionej ospałości w dziedzinie naszego handlu, dopóty będziemy społeczeństwem chorem, którego wewnętrzny organizm, skutkiem braku jednego z najważniejszych soków żywotnych, nie rozwijając się normalnie, będzie mocno osłabiony. Nie powinniśmy też przed sobą ukrywać, że to osłabienie trwać będzie jeszcze długo, stając zawsze na przeszkodzie naszemu rozwojowi ekonomicznemu i opóźniając w sposób dotkliwy wszelki postęp na drodze naszej pomysłowości.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## HISTORIA ROTSZYLDÓW.

(Ustęp z dzieła: „Kapitał, spekulacja i finanse w XIX-tym wieku“.)

przez *Klaudia Jannet*,

profesora ekonomii politycznej w uniwersytecie katolickim w Paryżu.

...Już wówczas dawała się uczuć przewaga finansowa tego domu Rotszyldów, którego historię możnaby napisać pod tytułem: „Mistrze finansowi narodów“ (*Les maîtres financiers des nations*). Rotszyldowie byli (w Paryżu) świeżymi przybyszami z Londynu. Pochodzili oni z żydów niemieckich, którzy daleko lepiej zachowali rysy charakterystyczne rasy, aniżeli ich współwyznawcy w Portugalii i Włoszech. Żydzi holenderscy, osiedleni w Anglii, zostali w części zabsorbowani przez społeczeństwo w które się wcisnęli. Synowie tych finansistów nawrócili się po większej części na wiarę chrześcijańską.

Wypędzani kilkakrotnie z Niemiec, żydzi zdołali się jednak utrzymać w pewnej liczbie miast cesarskich, dzięki protekcji cesarza niemieckiego i sympatyj, jaką żywiły dla nich senaty tych miast. Wielu z nich doszło do wielkich bogactw w ciągu XVIII w. Zachowała się pamięć bogatego negocjanta z Hamburga, Gugenheima, teścia Mendelsohna. W Wiedniu, pod nazwą „Żydów nadwornych“ (Hof-Juden), otrzymywali przywileje osobiste, w stosunku do swoich bogactw: w r. 1785 stał na ich czele Samuel Oppenheim, protoplasta bankierów tego nazwiska, a Józef II nadał tytuł barona bankierowi Józefowi Michałowi Arnstein. W Berlinie, za Fryderyka II, bankier Itzig zajmował ważne stanowisko; w Alzacji Cerfbeer zrobił wielki majątek na dostawach dla wojska i otrzymał od Ludwika XVI list naturalizacyjny, pozwalający mu nabywać nieruchomości. Jednocześnie był radcą handlowym landgrafa hessen-darmsztadzkiego, dworu pałatyna Dwóch Mostów i książąt Nassau. Także sam tytuł posiadał wówczas pewien żyd frankfurcki, syn ubogiego tandeciarza, Mayer Amschel Rotszyld. Ocalił on podczas najazdu francuskiego majątek elektora hesskiego, przesławszy go jednemu

stawiała fortuny całej. Wybranówka, to jakby osoba, którą przy życiu zachowałeś, z którą wiążą się tradycje długich cierpień, a to są węzły bardzo silne.

Leon więc natychmiast pojechał na miejsce, aby przed terminem sprzedaży przeprowadzić wszystkie formalności, towarzyszące spłacie długu w tych warunkach, a na ulicy Chmielnej, wraz z rozpogodzonym obliczem panny Narkiewicz, powróciło szczęście.

Mnie jednak ciężko było na sercu. Rola, którą odegrałem w tym wypadku względem hrabiny, tak mnie gryzła, iż tego samego dnia udałem się do Korybutowicza.

Książę od pewnego czasu sprawiał na mnie dziwne wrażenie człowieka, czekającego na jakiś wypadek w swym życiu. Chwilami w tej epoce przypominał mi gwałtownie postacie romansów francuskich, gdzieś, kiedyś czytanych, w których bohater intryguje i niepokoi do najwyższego stopnia czytelnika swem niejasnym i nielicującym z jego charakterem, zachowaniem się. Książę wprawdzie nie robił nic innego, jak to, co dotąd zwykł był robić, ale zachowanie się jego i jego skupienie się w sobie, wydawało mi się nienaturalnym.

W pałacu bowiem panowała duszna atmosfera od dnia owej awantury. Że w nim coś knuto i działano, nie ulegało żadnej wątpliwości. Wymuszony spokój hrabiny, który nastąpił bezpośrednio po dniu, w którym zapowiedziała by-

z synów swoich, Nathanowi-Mayerowi, który osiadł był w Londynie w r. 1798. Założył on tam dom bankierski i w r. 1806 zaślubił córkę bogatego bankiera żyda Levia Cohena. Mayer Amschel, popierany dzielnie przez tego syna, który posiadał geniusz (1) założyciela dynastii, zajął się odtąd umieszczaniem pożyczek państwowych; między r. 1804 a 1812 podjął się przeprowadzenia pożyczki duńskiej, do wysokości 10 milionów talarów, oraz pożyczki szwedzkiej.

Podczas wojny w Hiszpanii, Nathan Mayer, wraz z ojcem, podjął się dostawiania księciu Wellingtonowi w Hiszpanii sum, które mu rząd angielski przysyłał; mówi, że w ciągu ośmiu lat zarobił na tem 30 milionów franków. Nathan Mayer był również używany do przysyłania państwowym kontyentalnym ogromnych subsydyj, jakie im płaciła Anglia; w ciągu jednego roku doszły one do jedenastu milionów funtów szterlingów (275 milionów franków). Te przesyłki dokonywane bywały przeważnie za pomocą operacyj wekslowych, a Rotszyldowie tak doskonale umieli je kombinować z pożyczkami zaciąganiemi wówczas przez mocarstwa kontyentalne i z długami handlowymi, że podczas całego tego peryodu giełdy na kontynencie prawie zawsze przychylnie były Anglii.

W ciągu tych lat, kiedy fundusze publiczne doznawały w *Stock Exchange* oscylacji równie silnych jak nagłych, Nathan Mayer olbrzymio zwiększył swój majątek. Prowadził on swoje spekulacje niesłychanie zręcznie, ale używał też najwyszukańszych, najhulaniebniejszych manewrów ażyoterstwa. Biograf jego mówi, że w ciągu pięciu lat obrócił swoim kapitałem 2,500 razy.

Po zawarciu pokoju podejmował się w Londynie emisji licznych pożyczek. Od r. 1818 do 1832 przeprowadził na rachunek Prus dwie pożyczki na 212 milionów, dla Austrii i dla Niemiec po 52 miliony, dla Brazylii 70 milionów, dla Belgii 50 milionów. Pod wpływem tych mnogich emisyj, w Niemczech od roku 1817 do 1821 ogromnie rozwinęła się spekulacja.

Wszystko zaniebawano dla spekulacji, mówi pewien historyk. Wielkie domy żydowskie: Salomon Heine w Hamburgu, Itzig w Berlinie, Arnstein i Eskeles, Geymüller i S-ka, dom Sina pochodzenia greckiego i t. d. w Wiedniu, i dwie gałęzie domu Rotszyldów w Wiedniu i w Frankfurcie połączyły swoje usiłowania w celu zwrócenia ku nowym pożyczkom wszystkich kapitałów rozporządzalnych i w celu przyzwyczajania publiczności do operacji giełdowych, które miały być dla nich początkiem ogromnych fortun.

W tym samym czasie, kiedy Nathan Mayer Rotszyld zakładał dom londyński, jeden z braci jego, Anzelm Mayer, rezydował ciągle w Frankfurcie; drugi, Salomon, osiedlił się w Wiedniu, gdzie szybko wziął przewagę nad innymi domami bankierskimi i gdzie nabył znaczenia, odpowiedniego kłopotom finansowym rządu. Czwarty brat, Karol, osiadł w Neapolu, gdzie się zajął interesami wekslowymi

ła najenergiczniejszą akcją, nie pozostawiał co do jej tajemniczych planów żadnej wątpliwości. Sądziłem, iż bajecznych dla siebie rezultatów spodziewała się ze sprzedaży Wybranówki i ostatecznej ruiny Narkiewiczów. Przyznać się więc muszę, iż ciekawy byłem jej fizjonomii w tym dniu, w którym ją dojdzie wiadomość o chybnym zamachu.

Ale postanowiłem dnia tego nie doczekać się w pałacu Korjatyńskich. Nie mogłem nań czekać, gdyż niepodobniestwem było pozostawać dalej w domu hrabiny, działając wprost przeciw niej. Jako człowiek honorowy chciałem się wy dostać z tej matni. I jakkolwiek byłem związany przyrzeczeniem nieopuszczania Edwarda, uważałem jednak opuszczenie pałacu za fakt nie przeszkadzający w niczem utrzymaniu najściślejszych stosunków z hrabią.

Udawszy się więc do księcia, wprost go zagadnąłem:

— Proszę cię, byś mnie zastąpił i wyraził hrabinie w imieniu mojem, postanowienie opuszczenia jej domu.

Korybutowicz spojrział na mnie straszonym i zdziwionym wzrokiem.

— Jako? — bąknął — wszakże, zdaje mi się, że zawarliście umowę na...

— Tak — rzekłem — ale uważam, że obowiązki moje w tym domu od samego początku były fikcyjnymi. Stały się niemi przynajmniej. Edward, żeniący się niebawem z panną Narkiewicz, w czemże mnie potrzebować może? (d. c. n.)



i przez lat czterdzieści dokonywał wszystkich operacji finansowych rządów na półwyspie. Ale najważniejszym był interes założony przez James'a w Paryżu za czasów Napoleona. Po najeździe miał sobie poruczoną przesyłkę wynagrodzenia kosztów wojennych mocarstwom sprzymierzonym i był agentem reklamacyj rządów zagranicznych przeciwko skarbowi francuzkiemu. Znaczenie jego wzrastało ciągle a od r. 1823 posiadał monopol emisji francuzkich. Dom paryzki przez liczne pożyczki państwowe, które przeprowadzał po kolei, przez rozmaite operacje spekulacyjnych, którym się oddawał, stał się najczynniejszym z pięciu domów sprzymierzonych.

Te pięć gałęzi, lubo stanowiące domy oddzielne, były zawsze ściśle ze sobą zjednoczone, i nigdy żadna z nich nie przedsiębrała interesu ważniejszego, bez porozumienia się z innymi. Dom neapolitański zaprzestał swoich operacji po wypadkach z r. 1860. Bezwątpienia nowe Włochy nie przedstawiały gruntu dosyć bezpiecznego dla interesów, pozostawiono je domom bankierskim albo instytucjom kredytowym drugorzędnym względnie do Rotszyldów. Ale nowe rozgałęzienia sadowiły się tam, gdzie tworzyły się nowe rynki finansowe. Zięć Rotszyldów, Lambert, założył bank w Brukseli. Przez małżeństwo weszli do rodziny Ephrussi, jeden z największych na świecie spekulantów zbożowych, i niesłychanie bogaty żyd indyjski Sassoon. Wreszcie utworzono rodzaj filii w Nowym Yorku, pod dyrekcją pp. Belmont (zfrancuszczone nazwisko Schoenberg), a dziś jest to jedno z ważniejszych ognisk operacji ogarniających świat cały.

Potęga finansowa Rotszyldów zdwoiła się niebawem potęgą polityczną, która, lubo nie głoszona publicznie, niemniej jest rzeczywistą. Nathan Mayer zrozumiał jak wielkim dla niego interesem jest, być powiadomionym zawsze wcześniej od swoich współzawodników, a nawet od rządów, o wypadkach finansowych i politycznych, mogących wpłynąć na jego spekulacje. Zorganizował więc całą służbę kuryerów a nawet pocztę gołębią. Tym to sposobem, udzielił lordowi Aberdeen, prezesowi gabinetu londyńskiego, pierwszej wiadomości o rewolucji lipcowej.

Utrzymywał on swoich emisaryuszów we wszystkich niemal gabinetach Europy zachodniej: kawaler de Gentz, sprytny ale tak niemoralny a zawsze będący w potrzebie współpracownik Metternicha, był w Wiedniu przyjacielem Salomona Rotszylda, a łatwo zrozumieć co taka przyjaźń znaczyła. Anzelm Mayer, który nastąpił w Frankfurcie po ojcu swoim, starym Amschlu, utworzył sobie klientelę z wszystkich księstw niemieckich, panujących czy zmedyaryzowanych; wykaz pożyczek, jakich im udzielił, tłumaczy jego potęgę w Niemczech. Rządy niemieckie usankcjonowały to położenie. Cesarz Franciszek II, czyniąc pięciu braci baronami państwa rzymskiego, jednocześnie zamianował James'a Rotszylda swoim konsulem generalnym w Paryżu a Nathana Mayera w Londynie. Syn jego został baronetem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## NA POSTERUNKU.

„Kiedy trwoga — do Boga.“ — Kłeska epidemii i jej strona jaśniejsza. — Kiedy rycerze wojujący z Bogiem stają się pokorniejsi. — Nawet „inteligencya“ więcej się dziś modli. — Pozorny absurd i smutna rzeczywistość. Wykształceni głupcy. — Czego im życzyć i co w czasach kłesk i nieszczęść ogólnych spokoj im dać może. — Przepiękne słowa. — Drwii pozytywistom! — Powitanie przedstawicieli prasy powracających z „wypoczynku“. — Co przywoła. — Nie myślą i nie widzą. — Gotowe źródło wiedzy i mądrości publicystycznej. — Paryzkie „Figara“ i wiedeńskie „Pressy“. — Wycieczka po kraju kronikarza „Roli“ i sklepy chrześcijańskie. — Nawet „Kuryery“ piszą już o handlu chrześcijańskim. — Widocznie i donkiszoterya“ nie zawsze bywa zabawną.

„Kiedy trwoga — do Boga“. Jużci straszną jest kłeska epidemii; wrywa ona dzieci rodzicom, dzieciom ojców i matki, szercząc wszędzie gdzie stąpnie przestrasz, smutek, żalobę i zniszczenie. Niemniej przecież, z punktu widzenia chrześcijańskiego, dopust ten Boży ma jedną zwłaszcza stronę jasną i dobrą: przypomina człowiekowi, pyszniącemu się rozumem swoim, iż jest on istotą słabą, nędzną, bezsilną, i to tak bezsilną, że go marny, drobny „przecinek“, laszcznikiem cholerycznym zwany, zgładzić jest w stanie. I poczyna tedy, w chwilach takich, mędrzec ów butny rozmyślać nad nicością swoją, a owładnięty trwogą, mimowoli zwraca myśl ku Temu, co rządząc i kierując wszystkim, On jeden, jedyny odwrócić kłeskę może. Bywało tak zawsze, że w czasach kłesk i nieszczęść ogólnych, ludzie stawali się pobożniejsi; tak jest nawet i dzisiaj, gdy nowy duch cza-

su“ zaleca ludzkości głośno już i wyraźnie otrząsanie się z „przesądów religijnych“. Mędrzec i zuch, opchany „najnowszą wiedzą pozytywną“, szuka przecież otuchy, pomocy i ratunku nie w wynikach tej wiedzy, ale w mocy Bożej. Rycerz stający do walki z Bogiem jest wtedy mniej... odważnym.

Jak piszą dzienniki, codziennie, u wszystkich krzyżów i figur świętych pod Warszawą, ludzie, zbierając się na modlitwę wspólną, proszą Boga o odwrócenie kłeski, o ratunek; to samo zaś dzieje się na prowincyi, w miejscowościach w których pojawił się ów gość straszny: cholera. Wszędzie wreszcie, na intencję podobną, zamawiane i odprawiane są nabożeństwa, a w dniu Przemienienia Pańskiego, jak zaznaczyły Kuryery, świątynie Warszawy były pełne pobożnych.

Jaśniej staje się w duszy, gdy się na ten zwrot patrzy, gdy się widzi pod Krzyżem gromadki wznoszące błagalnie, oderwany od ziemi i jej kału, wzrok i ręce ku Niebu; ale to nie wszystko jeszcze. Lud nasz, ten lud prosty, zwyczajny, niewykształcony i, dzięki Bogu, nie kształcący się jeszcze na filozofii pozytywnej, czynił tak zawsze i nawykł już do tego, że w chwilach ciężkich zwraca się ku Zbawcy swemu i Najświętszej Pannie. „Prostaczek“ wierzył zawsze i wierzy, że ratunek z tej strony nie zawodzi go nigdy. Co jednakże uderza mnie szczególnie i czego w kronikarskiej notatce mojej pominąć się nie godzi, to że nawet „inteligencya“ więcej się dzisiaj modli; nawet „inteligentów“, i to takich którzy obrządki religijne uważać raczą za rzecz potrzebną, owszem pożyteczną, ale jedynie dla „mas ciemnych“, widzieć dziś można w Domach Bożych, przy konfesyonałach.

„Kiedy trwoga — do Boga!“

Nawet inteligencya się modli! Pozornie, w samym tem wyrażeniu i w samym określeniu „inteligencyi“ przez owo „nawet“ — tkwi absurd. Prosty albowiem zdrowy rozum i najprostszy rozsądek wskazywać się zdaje, że im człowiek więcej wie, umie i dalej przez to samo wzrokiem duszy sięga, tem wyraźniej widziećby winien wielkość, moc i potęgę Stwórcy, na każdym kroku i w każdym widniejącą tworze; czyli, że tem żywszą winna być jego wiara, tem gorętszą modlitwa. Takby się zdawało i takby być powinno naprawdę, w rzeczywistości jednakże jest inaczej. Ogromna, ale to ogromna większość tej naszej tak zwanej „inteligencyi“ tem się właśnie przedewszystkiem odznacza, że bezreligijność poczytuje za szczyt oświaty i mądrości. Inteligent przeciętny, dla mnie przynajmniej, przedstawia dziwny okaz moralnego i umysłowego kalectwa. Jest oświeconym, ma wiedzę, naukę, mniej lub więcej wysokie wykształcenie, i mimo to w gruncie rzeczy jest głupszym od najbardziej nieokrzesanego prostaczka. Bo gdy ten ostatni, przy całym braku oświaty, pojmuje to jednakże, że zegarek — jak powiada czcigodny autor „Krytycyzmu“ — bez zegarmistrza nigdyby się nie zrobił, że więc skoro jest świat, stworzenie — musi być Stworzyciel, tamten, „inteligent“, „oświecony“, nawet tak prostej rzeczy zdaje się nie rozumieć. I potrzeba dopiero kłesk, wobec których rozum i cała wiedza ludzka staje się bezradną, iżby wykształcony głupiec taki zastanowił się, przejrzał. Dzisiaj jest właśnie chwila podobna, więc niechże przejrzy ich jak najwięcej! Życzę im tego z serca, ręcząc przytem, iż gdy raz do zwracania myśli swoich ku Bogu, do modlitwy się wciągną i, odzyskawszy rozum, posiadają skarb najwyższy: wiarę, niczego już w przyszłości: ani cholery, ani żadnych kłesk innych, lękać się niezawodnie nie będą. Wiara albowiem i światło religii mają to do siebie, że dają człowiekowi spokój, hart duszy i to przeświadczenie głębokie, iż nad nim czuwa Oko, bez którego woli włos z głowy mu nie spadnie. Zaraza i śmierć sama straszną dlań być nie może. Nie drży on, lecz powtarza z głębi serca przepiękne: „Bądź wola Twoja“ — i to mu w zupełności wystarcza.

Drwisz sobie, szanowny pozytywisto, z nienuctwa, z zacoiania mego; więc pozostań przy swoim i drzyj wobec cholery, a ja tymczasem powitam „inteligentów“ innych, raczej wodzów inteligencyi, kierowników i twórców opinii, powracających po letnim „wypoczynku“ do nowych, dalszych trudów. Zkąd oni wracają? Ha... toć przed dwoma, lub trzema miesiącami, czytaliśmy w gazetach: — „Redaktor pisma X. wyjechał na dłuższy czas zagranicę“; „znany literat Q. opuścił w tych dniach Warszawę udając się do Salzbrun“; „redaktor Y. wyjechał do Abbazyi“; a inny znów „znany“ współpracownik pism „odpoczywać będzie w tym roku pod cudnym niebem Italii“.

Tedy jeżdżą nasi strudzeni pracownicy pióra, jeżdżą corocznie w przeróżne strony świata, i z czem ztamtąd wracają?



— Z nowym zasobem sił do pracy, do sterowania sprawami publicznymi.

Ja co prawda jednakże wzmocnienia sił nie widzę; nie znać przynajmniej tego w pismach czczych, pustych, bezmyślnych i bezbarwnych, tak dobrze przed wyjazdem swoich sterników jak i po ich powrocie. I co jeszcze zadziwia mnie najbardziej! Ci ludzie mający pretensję do nauczania społeczeństwa, do przewodniczenia jego myśli i pracy, zdają się przecież nie myśleć i — okrom tego co im sprawia chwilową przyjemność osobistą, co łechce ich podniebienie lub podnieca zmysłowość — nie widzieć również nic. Jeszcze gdybyś z literatem, publicystą takim, odwiedzającym rok rocznie „zagranicę“, pogadał o dobrej kuchni, o winach wyborowych, lub wreszcie o aktorkach i śpiewaczkach operetkowych, mógłbyś pozyskać jakie takie, a może nawet wcale niezłe, wskazówki. Lecz gdybyś go przypadkiem zagadnął: jak też tam zagranicą, wobec naprzykład panującego wszędzie przysilenia rolnego, radzą sobie obecnie właściciele ziemscy; jak się rozwija przemysł drobny i które z jego gałęzi dają zyski największe; jakim jest stosunek rzemiosł do przemysłu wielkiego, lub stosunek miast do wsi i odwrotnie; jaką jest organizacja dobroczynności publicznej, szkolnictwa i t. d.; jak wogóle, w krajach które zwiedzają, stoi gospodarstwo społeczne, w jakim kierunku się rozwija i jakie kierunek ten przynosi korzyści lub straty danemu społeczeństwu; — strzel w łeb, nie dowiedziałbyś się niczego, albowiem dla naszego przeciętnego przedstawiciela prasy są to rzeczy obce i nic go one nie obchodzą. Tak przynajmniej sądzić mam prawo, skoro na tyłu „ludzi pióra“, włóczących się po najrozmaitszych kątach Europy, nie zdarzyło mi się napotkać w prasie — z wyjątkiem znanych prac p. St. Belzy — ani jednej pracy publicystycznej, ani jednego artykułu, którego autor, po powrocie z wycieczki, informowałby ogół nasz, jak też tam gdzieindziej ludziska żyją, pracują, doskonalą się, kształcą, boć trudno przypuścić iżby tylko dobrze pić, dobrze jeść i wesoło bawić się umieli.

Ale po co ja o tem mówię?! Po co taki pan z prasy, o którego wyjeździe „zagranicę“ donoszą światu „Kuryery“, ma się trudzić zupełnie niepotrzebnie? Po co on, spracowany najrozmaitszymi formami próżnowania, ma śledzić własnym okiem to, co w świecie nowego, ważniejszego się dzieje? Po co ma on tam zaglądać do księgi głębszego, prawdziwego życia; po co z tej księgi ma uczyć się sam i nauczać drugich, skoro, powróciwszy do kraju, ma gotowe wszystko, jak miał przed wyjazdem? Ma „Figara“ paryzkie, ma wiedeńskie „Pressy“ i „Tagblatly“ berlińskie. Tu jest dlań kopalnia wiedzy, źródło jego mądrości, „pomysłów“, „inicjatywy“ i całej wogóle działalności publicystycznej. Ztąd też wykrawać on będzie wiadomości oryginalne i „korespondencye własne“, wykrawać notabene nie rzeczy dotyczące zasadniczych spraw i zadań społecznych, lecz najbardziej sensacyjne skandale, skandaliki i największe bzdurstwa. Ztąd czerpać strawę taką i karmić nią będzie rzesze czytelników, lękając się przeciążania zbytniego ich umysłów sprawami natury poważniejszej; a po całorocznym tym trudzie, pofrunie znów, z nastaniem ciepłych dni, „pod cudne włoskie niebo“, lub do „badów“ germańskich, aby zacerpnąć nowych sił do nowego, takiego samego, jota w jote, znoju.

Co do mnie, o „odpoczynku“ już nie „pod włoskiem niebem“, ale choćby w zwyczajnych naszych Mrozach, dla rozmaitych powodów, a przede wszystkim dla... braku cichych, wstydliwych dobrodziejów, którzyby mi dostarczać mamony chcieli, ani marzyć mogę. Gdy mi jednakże czas i okoliczności pozwolą, wyrwę się na wycieczkę po kraju, nietyle dla „wytechnienia“, ile raczej dla zwiedzenia, dla odwiedzenia licznej już dzieciarni „Roli“: sklepów chrześcijańskich. Przyznaję, iż palącej mnie w tym względzie ciekawości uczynić chciałbym zadość; — chciałbym nie w jednej ale w dziesięciu, stu, dwustu miejscowościach zobaczyć, jak też sprawa ta, wyklinana przez „Izraelitę“ wygląda w rzeczywistości, i jak to wszystko gołemu oku przedstawia się w praktyce. Chciałbym, słowem, poznać bliżej ten całkiem nowy u nas żywioł: wyrabiający się stan nasz własny kupiecki. Toć to przecież dla „Roli“ rzecz najmniej interesująca jak dla „Kuryerów“ procesy kryminalne lub dla pewnych wysoce niezależnych dzienników śluby i zaręczyny w sferze wielkich panów lub wielkich finansistów.

Tymczasem serce mi rośnie i, acz „kamiennie“, wpada w tklivość niejaka, kiedy słyszę i czytam, że dziatwa ta „Roli“ nietylko mnoży się i rozradza z szybkością jaka dotąd wśród tylko żydowinów dostrzegać się dawała, ale że nadto dziatwa ta i chowa się zdrowo i mężnie, ro-

snąc w siłę i doświadczenie. Czytam zaś o tem nietylko w jednej „Roli“, jak bywało do niedawna jeszcze, leez czytamy już dziś wszędzie, nawet w dziennikach czerpiących treści dla swoich zasad z a c h o w a w c y c h z p e k a t y c h w o r k ó w liberalno-semickich i nawet w „Kuryerach“. Wprawdzie te ostatnie, pisząc o sklepach chrześcijańskich, wyraz: „chrześcijańskie“ ze strachu widocznie polykają, lub zastępują go wyrazem: „nowe“; ale to nic nie szkodzi. Mnie cieszy i raduje to, że pisać *muszą*, gdyż do pisania zniewala je najwidoczniej prąd, który wzmaga się, rośnie, i którego powstrzymać już dzisiaj nawet moc Judy nie jest w stanie. I pomyśleć teraz, że tak jeszcze niedawno, lat dziesiątek temu, te same dzienniki niezależne i też same Kuryery liberalno-starozakonne śmiały się do rozpuku, drwiąc z zabawnej — w sprawie handlu chrześcijańskiego — donkiszoteryi „Roli“. Ano, widocznie i donkiszoterya nie zawsze bywa — zabawną.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Nowa osobliwość paryzka: „dziecko-małpka“. — Zegary i budziki z fonografami. — Fonograficzny szum wodospadu Niagary. — Artysta *sui generis*, czyli rekord dobosza na fortepianie. — Co to jest rekord i dlaczego tak się nazywa? — Właściwe zajęcie sportsmana. — Nowa maszyna piekielna. — Czego jeszcze mechanicy nie wynaleźli. — Chiny i Japonia, na lądzie i na morzu. — Pożyczki. — Morskie tryumfy Japończyków. — Bohaterstwo admirała chińskiego. — Choroba Dupuy'a i rzekomy spiszek na jego życie. — Dokoła Pont-sur-Seine. — Następca tronu włoskiego w Palermie. — Rozruchy w Maroku.

Paryż jest i będzie snąć na zawsze ogniskiem i widownią nietylko wszystkich nowych prądów w literaturze, życiu społecznym i politycznym ale i wszelakich nadzwyczajności i dziwów z dziedziny rozmaitych działów przyrodzenia. Dzisiaj naprzykład, przedmiotem zajęcia Paryżan, i to nietylko takich zwyczajnych, przeciętnych, ale i uczonych Paryżan, jest — „dziecko-małpka“.

Stworzenie to trzyma jakoby środek między małpą a człowiekiem. Ciało ma pokryte czarnym, miękkim włosiem, ręce i nogi nagie, twarz ludzką z płaskim czołem i zakłętym nosem oraz dużymi ale niby ludzkimi uszami; głowę okrągłą, gęstymi porośłą włosami. Nie mówi, ale zdradza „niepospolitą inteligencyę“ (!); bardzo lubi przegłądać książki z obrazkami, przyczem samo przewraca kartki, palcami rąk lub nóg na przemiany. Podczas gdy czysto ludzkie dzieci półtoraroczne, to jest będące w wieku owego potworka, trzeba jeszcze zwykle karmić, on zasiada przy stole i doskonale manipuluje łyżką, widelcem i nożem.

Historja jego jest taka, że gdy jakiś okręt francuzki przybił do wybrzeży państwa Kongo, w Afryce, majtkowie, wysiadłszy na ląd, schwytali dwie małpki, matkę i córkę, i zabrali je na statek. Matka niebawem zdechła, a córka, owo właśnie stworzenie zagadkowe, z nadzwyczajną pielęgnowaną troskliwością, dojechało żywe do Europy, do Hawru, gdzie je od majtków kupił naturalista Joussein. Zażył on z niem niemało trudów, zanim je odchowwał, i do dziś dnia myje, czesze je, a nawet z niem sypia. To też „panna Julia“ (!) — tak nazwał Joussein swoją pupilkę — żywi, zdaje się, dla niego wdzięczność głęboką; robi do niego słodkie oczy i jest mu posłuszną.

Nie myślę zapuszczać się w zgłębianie tego dziwu przyrody; opowiadam tylko ów fakt za dziennikami francuzkami, zostawiając im odpowiedzialność za jego rzekomą autentyczność.

Innego rodzaju dziwem, łatwiejszym w każdym razie do wytłumaczenia, są zegary i zegarki z fonografami, wynalezione przez jednego z genewskich mistrzów zegarmistrzostwa. Zaopatrzone wewnątrz w przyrząd fonograficzny, nie wybijają one godzin, ale je wypowiadają. Oryginalne to zaprawdę musi być wrażenie, gdy w kieszeni od kamizelki odzywa ci się nagle głos tubalny: druga! piąta! dwunasta i t. d. Są też w podobny sposób urządzone budziki, które cię o naznaczonej godzinie cuca z snu pianiem kogu-ta, uderzeniem w bęben, albo wołaniem: „Wstawaj śpiochu!“

Szczytem atoli fonograficznych sztuczek jest schwytanie na fonograf szumu wodospadu Niagary, który, przy ukazaniu się odpowiedniego obrazu, ma sprawić złudzenie nieporównane. Dla twardo sypiających możnaby, zdaje się, ten szum z powodzeniem do budzików zastosować.

Koniec końcem nie wiem, czy nie wolałbym słuchać przez całą dobę tego szumu udanego czy prawdziwego, aniżeli być obecnym przy tak zwanym *rekordzie* (!?), który wygrał niejaki Gravagni, 27-letni pianista medyolański. Ten maestro dziwnego autoramentu założył się, że będzie



grał przez 25 godzin bez ustanku! No i grał... Paluchy mu popuchły jak serdelki warszawskie, a on nic, tylko grał, aż wygrał ów rekord... niech go kaczki zdepcą! Szczególny zaiste rodzaj artyzmu! Ja, gdybym był wielkim panem, wynająłbym sobie tego jegomości, ale do młocki nie zaś do artystycznych popisów.

A propos rekord'u, czy też panowie rekordziści nie byliby łaskawi wytłumaczyć mi, co właściwie znaczy ta nazwa rekord i skąd ona się wzięła? O ile mi moja szkolna jeszcze łacina dopisuje, to *recordare* znaczy: wspominać, a w słowniku francuzkim Janusza czytam: *Recorder sa leçon* — przepowiadać lekcję (aby utkwiała w pamięci); *se recorder, avec quelqu'un* — porozumieć się z kim; ale nie mogę się dopatrzeć, jakoby styczność dzisiejszy rekord mógł mieć ze wspomnieniami, z powtarzaniem lekcji, albo z porozumieniem się między stronami spornymi... A może to nazwa bez znaczenia, ot tak sobie, na chybi trafi nadana, jak większa część nazw tegoczesnych... Boć przecie tenże sam, wyżej pomieniony słownik francuzki uczy mnie, że *Sporte* znaczy „kosz kwestarski“, a ja jeszcze, jako żywo, żadnego sportsmana chodzącego z koszykiem po kweście nie widziałem...

Nie ma jeszcze żadnej nazwy i bodaj jej nigdy nie miała iście piekielna maszyna. przedstawiona świeżo niu stającej komisji francuzkiej do badania wynalazków wojennych. Jest to (maszyna, nie komisya) ogromne, pięć metrów średnicy mające koło żelazne, które się nabija ładunkami armatnimi i puszcza po szynie kolei żelaznej. Potwór pędzi z szybkością 120 motrów na godzinę i ciągle strzela. Biada pociągowi, naturalnie nieprzyjacielskiemu, który się z nim zetknie; ale coby to było, gdyby się dwóch takich impertinentów ze sobą spotkało? Prawdopodobnie pożarliby się wzajemnie i nawet śladu by z nich nie pozostało. Bodajby się tak pożarli wszyscy owi zjadacze żywo- tów ludzkich, których nowożytna cywilizacya na chlubę (!?) swoją a na nieszczęście ludzkości powyszukiwała. Machin pełniących funkcję zabijania, którą dawniej człowiek musiał pełnić własnoręcznie, mamy z każdym dniem więcej, ale nikt nie wynalazł jeszcze maszyny, któraby zastąpiła czynność Siostry Miłosierdzia...

Chiny i Japonia od pewnego czasu na lądzie nie robią, tylko pożyczają pieniądze. Japonia zaciąga przy najmniej pożyczki od swoich; bankierzy yokohamscy ofiarowali swemu rządowi dobrowolnie pożyczkę w ilości 80 milionów dolarów; reszta kraju będzie się musiała złożyć na 50 milionów. Tymczasem Chińczycy odrazu wyciągają rękę do pieniążników zagranicznych, angielskich mianowicie i niemieckich, i odrazu im cło morskie w zastaw oddają.

Za to na morzu, Japończycy uwijają się aż miło. Dokonane przez nich rekonesanse portów wojennych chińskich, nadzwyczaj silnie uzbrojonych: Wci-hai-wei i Port Artur, wywołały podziw Anglików. Nastraszona flota chińska nie śmie się na pełnym morzu pokazać, zostawiając na niem zupełną swobodę Japończykom. Przed kilkoma dniami admirał chiński Ting, natknąwszy się przypadkiem na wysokości Czi-fu na flotę japońską, nie przyjął bitwy i uciekł czempredzej do portu Liu-Kiu-Dao, a potem przesłał swemu rządowi raport, że po całej zatoce Peczili szukał na gwałt okrętów wojennych japońskich, ale ani jednego znaleźć nie mógł. Swoją drogą obiega wieść o jakiejś bitwie na morzu, w której Japończycy Chińczykom siedm okrętów zatopić mieli.

W Japonii panuje ogromny zapał wojenny. Towarzystwo reformy konstytucyjnej wydało manifest, zapowiadający, że Japończycy tylko pod murami Pekinu mogą poddyktować Chinom warunki pokoju.

Prezes ministrów francuzkich Dupuy zachorował na nerki, i pojechał leczyć się do Vernet-les-Bains. Było mu już lepiej, ale potem pogorszyło się znowu. Kto wie, czy na to pogorszenie nie wpłynęła wiadomość nadesłana przez policję, że anarchiści w Barcelonie uknuli spisek na jego życie. Dotąd jeszcze się nikt do Vermt-les-Banis nie zgłosił, ale nad ministrem rozciągnięto wielką baczność.

I Casimir Périer w swoim Pont-sur-Seine nie siedzi zupełnie spokojnie. Bezimienne listy z pogrózkami nadchodzą pod jego adresem ciągle, a w tych dniach policya ujęła aż dziesięć podejrzanych indywiduów, kręcących się dokoła rezydencji prezydenta.

Następca tronu włoskiego, książę Wiktor Emanuel, udaje się do Palerma, gdzie obejmie dowództwo dywizji piechoty. To umieszczenie syna królewskiego w stolicy Sycylii ma znaczenie z jednej strony rękami troskliwości królewskiej o wyspę, a z drugiej strony dowodzi, iż w Rzy-

mie wierzą szczerze w uspokojenie Sycylii, skoro się na ten krok decydują.

W Maroku wybuchło powstanie Kabyłów, które ob- jąć miało liczne pokolenia. Hiszpanie widzą w tem gospodar- kę angielską, pragnącą powetować dawniejsze w Fezie niepowodzenia.

E. Jerzyna.

## Z listów do „Roli“.

**Z Zawiercia.** Szanowna Redakcyo „Roli“! Fakt o który idzie w liście niniejszym, podniosło już ostatniemi czasy kilka pism warszawskich, — rzecz to jednakże dla nas, mieszkańców Zawiercia, tak ważna i doniosła, że radbym aby i „Rola“ co do niej głos zabrała. W tym też celu kreślę kilka słów poniższych, ufając, iż Szanowna Redakcyo nie odmówi im miejsca w swem piśmie. Ufność tę rodzi we mnie i utrzymuje znana dbałość i staranie „Roli“ o podniesienie w społeczeństwie poziomu moralnego a przez to i o przysporzenie chwały Bożej.

Ale idźmy do rzeczy.

Zawiercie to osada tylko, lecz osada fabryczna, licząca do 10,000 mieszkańców, z których  $\frac{3}{4}$  jest katolików  $\frac{1}{4}$  zaś ewangelików no i, naturalnie, żydów. Jak więc widzimy, katolicy są tu w ogromnej większości, jest ich około ośmiu tysięcy, a liczna ta rzesza ludzi przeważnie pracy ciężkiej robotników, niema gdzie choćby tylko w Niedziele i święta pomodlić się, wzniesić duszy ku Bogu i posłuchać nauki moralnej; istniejąca bowiem w Zawierciu kaplica może pomieścić co najwyżej jakieś 30 osób. Z chrztem, ślubem lub pogrzebem musimy udawać się aż do Kromotowa, oddalonego o 6 wiorst, która to odległość sprawia, że w razie zwłaszcza nagłego zaśląbnięcia, ten i ów pozbawiony bywa niekiedy ostatniej pociechy religijnej.

I nawet w normalnych warunkach życia brak kościoła w Zawierciu daje się uczuć nader dotkliwie: cierpią na tem obyczajowie głównie, gdyż młodzież zwłaszcza wzrastając bez opieki duchownej, wzrasta w bezbożności i tej płytkości moralnej i umysłowej która tylko złe zrodzić może owoce. Otóż widząc taki stan rzeczy, kółko ludzi dobre woli wyjednało u władzy zezwolenie na budowę w Zawierciu kościoła, spodziewając się w ten sposób przyczynić nencie szacunku, obyczajom czystości, a sercom ciepła i miłości bliźniego.

Zwykłym rzeczy trybem, po uzyskaniu pozwolenia wspomnianego, wybrano komitet złożony z sześciu osób, powierzając mu wykonanie tak zaszczytnego i pożądanego dzieła. I wszyscy byli jak najlepszy myśli. Ale od tej pory upłynęło już lat kilka a sprawa budowy kościoła w Zawierciu jest ciągle w stanie prawie pierwotnym. Dlaczego?

Oto dlatego że komitet traktuje ją obojętnie. Z wyjątkiem jednego członka swego, p. Szafrugi, niegdyś dróżnika kolei Warsz. Wied., a obecnie obywatela tutejszego, komitet nietylko nie pomaga ale owszem przeszkadza raczej urzeczywistnieniu projektu, którego wykonania podjął się przecież przez przyjęcie wyboru.

Pomijam już to że ów komitet nie urządza żadnych, jak dotychczas, narad; że — oprócz wspomnianego wyżej pana Szafrugi — nie stara się pomnożyć funduszków na budowę, ani nawet istniejącymi już środkami nic nie przedsięwzię, ale gdy ktoś objawi chęć przyjęcia mu z pomocą, paraliżuje najlepsze zamiary. Trudne to do uwierzenia, a jednak, niestety, prawdziwe.

Tak przynajmniej było z miejscową „Lutnią“ która objawiła chęć dania koncertu na rzecz budowy kościoła. Chęć ta jej wszakże musiała wystarczyć za uczynek, bo komitet oświadczył przez usta jednego ze swych członków iż na urządzenie koncertu zgodzić się nie może z racji — proszę uważać — że projektu podobne powinny pochodzić tylko od niego... Także racya! A czemuż to panowie z komitetu nic podobnego nie projektują? Bo ich nie stać na to — ktoś odpowie zupełnie słusznie. Dobrze, ale w takim razie niechże przynajmniej innym nie przeszkadzają w wykonaniu szlachetnych zamiarów. Koniec końcem, koncertu nie było, a sam już ten fakt świadczy wymownie o działalności onego komitetu budowy.

Jeżeli tak dalej pójdzie, to jest, jeżeli komitet nie zmieni sposobu swego postępowania, to chyba wcale kościoła mieć nie będziemy, a ogół tutejszy zniechęci się do tej sprawy zupełnie, bo już dziś chodzą różne niekorzystne dla budowy pogłoski.

Nie chcę posądzać nikogo o złą wolę, o chęć rozmyślnego szkodenia sprawie budowy kościoła w Zawierciu,



bo chęć taka byłaby więcej niż złą, gdyż każdy człowiek uczciwy i rozumny przyzna, że kościół — zwłaszcza w miejscowości fabrycznej — to Przybytek nietylko modlitwy ale i obyczajności, ale i poszanowania porządku, ale i uległości, i trzeźwości, i pilności w pracy; przypuszczę więc raczej co innego — gnuśność, a przeważnie tę smutną obojętność o której wspomniałem powyżej. Czego innego przypuszczać nie mogę i nie chcę, bo nie idzie mi tu bynajmniej o stawianie zarzutów osobom, ale o posunięcie naprzód sprawy, do czego, jako parafianin tutejszy, poczuwam się w obowiązku i do czego nawet prawa nikt mi odmówić nie może.

Otóż mojem zdaniem byłoby najlepiej, gdyby obecny komitet zrzucił pychę z serca i albo zabrał się do pracy tak jak powinien, albo, jeżeli nie umie lub nie chce tego uczynić, aby... ustąpił miejsca ludziom innym, którzyby i chcieli i umieli odpowiedzieć doniosłemu zadaniu. Innej rady niema.

Raz jeszcze proszę Szanowną Redakcję o pomieszczenie niniejszego listu w „Roli“, a może dobry Bóg sprawi, że list ten wywrze skutek pożądany. Cokolwiek wszakże się stanie: czy szanowny komitet obudzi się ze swojej śpiączki i obojętności, — czy nie, przyrzekam nie spuścić sprawy tej z oka. Obym tylko miał do doniesienia coś lepszego niż obecnie.

Pozostaję z szacunkiem

Prenumeratorem.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Kościół.** Restauracja kościoła Św. Barbary w Częstochowie — jak piszą dzienniki — jest już ukończoną. Obecnie rozpoczęto odnawianie frontu u stropu kaplicy mieszczącej cudowne źródło. Gmach po-klasztorny, przylegający do tegoż kościoła, mieszczący obecnie plebanię, ma być również z gruntu odrestaurowany.

Przedsięwzięcie z inicjatywy ks. rektora Jana Naulewicza, odnowienie wnętrza kościoła po-bernardyńskiego w Radomiu, niezadługo już zostanie ukończone. Koszta odnowienia świątyni, wynoszące do 1,500 rs., pokryte zostaną, na mocy udzielonego pozwolenia władzy, z dobrowolnych ofiar składkowych.

**Jubileusz kapłański.** W parafii Szumsko w pow. Opatowskim (gub. Radomska) obchodzone uroczystość 50-cio letniego jubileuszu pracy kapłańskiej miejscowego proboszcza ks. Ignacego Rządowskiego. Grono kapłanów z dziekanem na czele, oraz licznie zebrani parafianie uczestniczyli w pięknej tej uroczystości, składając sędziwemu Jubilatowi życzenia serdeczne, do których i życzenia „Roli“ niech nam wolno będzie — dołączyć.

**Jarmark na chmiel.** Tegoroczny jarmark na chmiel rozpocznie się, podobnie jak w roku zeszłym, w dniu 25 Września. Zarząd miasta Warszawy, przedsięwziął już stosowne przygotowania do urządzenia jarmarku tego w posesyi przy ulicy Nowogrodzkiej, w zabudowaniach magazynów składowych warszawskiego Kantoru Banku Państwa. Dostawiony na jarmark chmiel winien być zaopatrzony w świadectwo miejscowych władz administracyjnych (wójtów gmin), a to w celu udowodnienia z jakiej i do kogo należącej plantacji pochodzi. Tegoroczny urodzaj chmielu w kraju naszym zapowiada się zgola niepomyślnie.

**Gdzie są najlepsze letnie mieszkania?** Tej treści zapytanie, w formie kwestyonaryusza, ogłosił „Wędrowiec“, podejmując istotnie dla mieszkańców Warszawy sprawę nader żywotną. Po zebraniu możliwie dużej liczby odpowiedzi, redakcja „Wędrowca“, pomieści, prawdziwie w tej kwestyi pożądany, artykuł informacyjny.

**I kto też mógłby ogłodzić Warszawę?** „Dziennik dla wszystkich“ w N-rze 186 z dnia 16 b. m. pisze: „Donosiliśmy onegdaj, iż w ostatnich dniach mięso znacznie podniosło się w cenę. Mniemaliśmy, iż przyczyną tej nagłej wyżki było zwiększenie zapotrzebowania przy jednoczesnym zmniejszeniu dowozu. Otóż informują nas kompetentni w handlu bydłem i mięsem, iż powodem podrożenia mięsa były święta żydowskie. Handel mięsa jest zmonopolizowany przez żydów. Zaledwie kilku rzeźników katolików szlachtuje woły na własną rękę, reszta zaś bierze mięso ćwiartkami od żydów. W Piątek, jako w wigilię szabasu, żydzi wołów nie zabijali, w Sobotę również, zaś w Niedzielę 12-go b. m. przypadał post tak zwany „bosaki“, a więc przez trzy dni rzeźnie miejskie prawie że były nieczynne, co spowodowało brak mięsa i drożyznę. Od dziś powinna cena być niższą, bo i na targ dostawiono większe transporty bydła, i w bydłobójniach szlachtują większą ilość wołów niż zwykle.“

I kto też mógłby, gdyby chciał, ogłodzić Warszawę? Z notatki powyższej odgadnąć chyba łatwo. Ale jacyż poczciwi ci judajczy-

kwie że oni nam jeszcze coś dają, każąc przymierać głodu w święta jedynie swoje, w „bosaki“ i w szabasy!..

**Sklepy chrześcijańskie.** Z okolic Zawiercia otrzymujemy następującą, godną ze wszelkich miar pomieszczenia, notatkę. W Krompolowie, osadzie liczącej do dwóch tysięcy ludności, otwartym został pierwszy sklep chrześcijański — i to sklep spółkowy, pod firmą: „Sklep spółkowy Oszczędność“. Poważniejsi mieszkańcy osady, naradziwszy się wspólnie w urzędzie gminnym, postanowili utworzyć i utworzyli spółkę udziałową, liczącą jak dotychczas 32 członków. Mówię: jak dotychczas, gdyż liczba ta uczestników spółki powiększa się, a nowe wkłady wpływają jeszcze; zebrany kapitał w chwili otwarcia sklepu wynosił już około 1,000 rubli. Z tej kwoty użyto na urządzenia sklepu około 150 rubli, pozostała zaś suma obrócona została na zakup towarów.

Spółnicy — z grona swego 32-ch — wybrali pięciu członków do zarządu sklepu. Jeden z nich, p. Jan Mucha, prowadzi sprzedaż w sklepie, mając sam swoich pieniędzy w przedsięwzięciu rs. 400. Jako wynagrodzenie prowadzący sklep pobierać będzie 4% od sumy ogólnej za sprzedane w sklepie towary. Pozostali czterej członkowie zarządu pp.: Franciszek Wałęga, Paulin Lipski, Szymon Głębik i Antoni Harnig, mają sobie powierzony ogólny nadzór nad sklepem: do nich też należy rewizya rachunków i w ogóle są oni odpowiedzialni za całość kapitału złożonego przez uczestników spółki.

Poświęcenia sklepu „Oszczędność“ — po nabożeństwie odprawionem na intencję jego powodzenia, a zamówionem przez spółników, pragnących przedsięwzięcie swoje rozpocząć z Bogiem — dopełnił w dniu 28 Lipca r. b., proboszcz miejscowy ks. Karol Barcz. Jakoż, przy poparciu i solidarności swoich, sklep „Oszczędność“ rozwija się z dniem każdym; gdy bowiem z początku targ dzienny czynił do 15-stu rubli, obecnie już dochodzi do 50 rubli, a w dni targowe wynosi nawet więcej. Naturalnie żydowiny tutejsze w liczbie 13-stu sklepikarzy, zgorzeni są mocno powodzeniem tem sklepu chrześcijańskiego, i wszelkimi też sposobami, właściwie podstępami, starają się odciągać mu klientów. Tymczasem, jak słyszę, zarząd sklepu po porozumieniu się z zarządem kopalni „Huta Bankowa“ w Dąbrowie, a do której to kopalni należy i eksploatacja rudy żelaznej na gruntach krompolowskich, wydawać będzie górnikom tu zajętym towary „na książki“, co niezawodnie do powiększenia klienteli sklepu „Oszczędność“ — przyczyni się znaczenie.

A teraz słówko o innych sklepach jeszcze: We wsi Porębie odległej o 6 wiorst od Zawiercia, otworzył świeżo sklep spożywczy p. A. Borówka, stolarz miejscowy; otworzył go zaś w domu własnym z kapitałem 500 rubli. Pomimo konkurencji aż sześciu sklepików żydowskich, sklep pana Borówki cieszy się uznaniem i wziętością — zwłaszcza też ze strony pracowników miejscowej odlewni wyrobów żelaznych. Dalej: w Zawierciu przed paroma tygodniami otwartymi zostały jeszcze dwa nowe sklepy chrześcijańskie. Jeden z nich założył p. Franciszek Ciemiński, przybyły z Kiele, zaprowadziwszy obok innych artykułów spożywczych, sprzedaż wszelkiego rodzaju nabiału, czego brak właśnie oddawna już w Zawierciu uczuwać się dawał; sklep zaś drugi również spożywczy, ze sprzedażą wędlin, otworzył p. J. Poddębski. Dalej jeszcze: P. Adam Jezierski, otworzywszy uprzednio w Zawierciu sklep galanteryjno-dystrybucyjny, zaprowadził teraz u siebie sprzedaż bielizny i obuwia warszawskiego. Poświęcenia lokalu, tego rozwijającego się szybko, bo nieledwie z dniem każdym, przedsięwzięcia, dopełnił ks. Marszycki, wikaryusz parafii Krompolów. Oprócz sklepów wymienionych tu, powstało jeszcze temi czasy w okolicy naszej wiele innych sklepów chrześcijańskich, co do których wiadomości, po ich zebraniu, nieomieszkać również sz. redakcyi „Roli“ zakomunikować. Czy dobrze?

Ziomek z nad Warty.

*Przyp. Red.* Ależ i owszem! — jak najwięcej wiadomości podobnych!

W Przasnyszu (gub. Płocka) p. Czesław Zagórski otworzył świeżo cukiernię w połączeniu z handlem win i restauracją. Ponieważ p. Zagórskiego trapi nader silnie — nie przebiegająca jak zwykle w środkach — konkurencja żydów, utrzymujących w Przasnyszu „interes“ podobny, przeto nowe to przedsięwzięcie chrześcijańskie, mieszkańcy tamtejsi, zarówno miejscowi jak i okoliczni, powinni by tem usilniej i z tem większą solidarnością popierać, chroniąc je od upadku. Byłoby to i grzechem i wstydem, gdyby pożyteczny i potrzebny zakład chrześcijanina, został zdławiony przez chciwość Judy. Zwracamy też uwagę czytelników z okolicy Przasnysza, na pomieszczone w N-rze dzisiejszym „Roli“ ogłoszenie p. Zagórskiego, które, chcąc mu również przyjść z jakakolwiek z naszej strony pomocą praktyczną, drukujemy bezpłatnie.

W N-rze 218 „Gazety Warszawskiej“, w notatce zatytułowanej: „Poświęcenie zakładów handlowych“ czytamy: „Z przyjemnością musimy zauważyć, iż w ostatnich czasach wielu wła-



ścicieli zakładów handlowych, otwierając jakieś przedsiębiorstwo, rozpoczynają swoją pracę z Bogiem, przez poświęcanie lokali zajętych na owe zakłady. Zwyczaj ten dawny, później nieco zaniedbany, obecnie znów wchodzi w życie, co bezwarunkowo należy uznać za objaw dodatni. Z pośród całego szeregu przedsięwzięć, otwartych w Warszawie w bieżącym sezonie, pracę z Bogiem rozpoczęły firmy: Konstantego Jamiolkowskiego (zakład obuwni), Wilhelma Boyé'go (skład rękawiczek), Karola Rauera (Skład mydła) i Domagalskiego (skład apteczny). Obrządku poświęcenia tych firm dopełnili księża Wójcicki, Radzikowski i Wołowski.

**Z prasy.** Dawno już nie spotkaliśmy w żadnym z pism warszawskich powieści równie bezcennej i obliczonej na zgorszenie czytelników, jak ukończona świeżo w „Kuryerze Porannym“ w niedzielnym przekładzie z francuzkiego, powieść p. t. „Życie potępionego“. Gdy się czyta wstrętą tę ramotę, niewiadomo doprawdy co podziwiać więcej: czy absurda i niedorzeczności w każdym nieledwie spotykane wierszu, czy cynizm i bezwstyd ich autora, czy wreszcie takt i uczciwość redakcyi pisma brukowego, która rzesze mniej oświecone „utworami“ tego rodzaju karmi i demoralizuje. Aby zresztą poznać czem jest owo plugawstwo bezwyznaniowe i zrozumieć jaki wpływ wywiera ono może na umysły i serca czytelników kuryerkowych, dość przytoczyć pierwszy lepszy napotkany w niem ustęp. Tak więc naprzykład w Nrze 227 wspomnianego dzienniczka, ksiądz, zakonnik jednego z klasztorów w Hiszpanii, mówi do swego towarzysza:

„Ładnieby to było, żeby taki chłystek (świecki) wyjeżdżał cuda, podczas gdy my, hojownicy niebiescy nie możemy nawet i pozoru cudu dokonać; kiedy musimy wielkim kosztem odnawiać suknie Madonny, żeby lud utwierdzić w wierze, iż czas niema wpływu na tkaninę jej szaty. A wy chcecie żeby te same obrazy czyniły cuda ku zawstydzeniu tych, którzy je stroją i utrzymują! Gdybym wiedział że tak się dzieje, sam bym owe wizerunki roztrzaskał młotem, aby je nauczyć respektu dla inkwizycyi.“

Małeńka to jedynie próbka a takich rzeczy w ramocie owej pełno! Zaiste, ażaliż sumienie pewnych naszych wydawców nie mówi nie przeciwko propagandzie zgnilizny takiej — i ażaliż sumienie za chwawawców w katolików naszych nie powinno występować w razach podobnych z jednomyślnym protestem? Ach, prawda! — ci nasi zachowawcy niektórzy, widząc w „Roli“ jedynie „nieprawości“, sami niekiedy podobne rzeczy chwala!...

**Z teatru i muzyki.** Na scenie teatru Letniego ma być wystawioną trzyaktową komedię z francuzkiego — Germain'a p. t. „Rodzina“.

Dyrektor trupy prowincjonalnej, p. Puchniewski udaje się z trupą tąż na czas dłuższy do Petersburga.

Modny dziś wielce kompozytor, włoski Mascagni pisze nową operę p. t. „Serafino d'Albania“.

**Zmarli.** Ś. p. Ludwik hr. Wodzicki, członek wiedeńskiej izby panów, gubernator Laenderbanku etc., — zmarł w Paryżu, dokąd przybył w celu odwiedzenia chorej swej żony. Zmarły liczył zaledwie 60 lat życia.

Ś. p. Włodzimierz Wysocki, współpracownik „Prawdy“, „Głosu“ i „Przeglądu Tygodniowego, autor słynnych „Satyr i Bajek“ zaleconych — jak wiadomo — przez konserwatywno-katolickie „Słowo“ jako rzeczy pisanych z „talentem i werwą“ — zm. temi czasami w Kijowie.

## ROZMAITOŚCI.

Patrzeć a widzieć — to wielka różnica:  
Co dla jednego szpetne, drugiego zachwycą;  
Jednak Dobro i Prawda, obok nich zaś Cnota,  
Tak jasno promieniają na Piękności niebie,  
Że nie widzieć ich może jedynie głupota,  
Która wszędzie i zawsze widzi — tylko siebie.  
W. Gł.

### FRASZKA.

Z imienia i z nazwiska gazety podały  
Żyda — za to że lotrostw szereg spełnił cały...  
Dzieci! — wola z radością — znauy jestem w świecie:  
O Bismarku i o mnie piszą dziś w gazecie.  
R.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 23 Sierpnia.

Przy niezmiennych cenach na rynkach zbożowych zagranicznych, podniosły się nieco ceny na targach tutejszych.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 5.00 — 5.15, średnią 4.70 — 4.80, ordynaryjną 4.20 — 4.40. Żyto wyborowe 3.15 — 3.20, średnie 3.10 — 3.15. Owies 2.00 — 2.20, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 79 — 81, średnią 75 — 78, ordynaryjną 57 — 60 kop. za pud. Żyto wyborowe 53 — 55, średnie 49 — 52, ordynaryjne 46 — 48. Owies mocno: wyborowy 69 — 73, średni 50 — 58, ordynaryjny 44 — 48 kop. za pud. Jęczmień browarny 45 — 54, na paszę 36 — 40 kop. za pud.

W Libawie ceny również nieco mocniejsze: żyto dobre 54 — 56, goraze 52 — 53. Owies wyborowy najlepszy 65 — 70, średni 56 — 62 kop. za pud.

W handlu okowitą, usposobienie słabsze. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100<sup>o</sup> okowity netto 11.10 — 11.12 rs.

Na rynku cukrowym, przy obrotach małych, płacono: za rafinadę, za najlepsze marki płacono rs. 3.25 — 3.35; za kostki 3,37<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; za mączkę na worki pojedyncze 2,67 — 2,73 za kamień 24 funtowy.

D stawa bydła na targ Praski była obfitszą niż w tygodniach poprzednich. Dostawiono mianowicie wołów stepowych 1.800 sztuk z górą. Za sztukę wołu stepowego płacono stosownie do wielkości 75 do 120 rs. Wieprze, których dostawiono około 3.000 sztuk, płacono po 10 kop. za funt wagi żywej. Cielęta sprzedawano po rs. 5 do 10 sztukę.

Na rynkach żywnościowych ceny pozostają bez zmiany.

## NADEŚLANE

**CEMENT**, Wapno na wagony, Cegłę okost, Posadzkę terrakotową i Belki żelazne, poleca:  
**A. Krysiński, ul. Marszałkowska 122, róg ul. Zgoda**  
296—12—12

## Odpowiedzi Redakcyi.

*Sz. ks. Fr... Jur... w Pod...* — Zakomunikowaliśmy, stosownie do życzenia, redakcyi wiadomej. Za słowa życzliwości i dobroci pełne, serdeczną zasылamy podziękę. Wszystkie N-ra z odpowiedziami dawanymi „Słowu“, wedle wskazanego adresu, wysłaliśmy bezzwłocznie.

*Sz. ks. Flor... Pol... w M...* — Z największą chęcią zużytkujemy w rubryce: „Chleb dla swoich“, materiału do której nigdy nie może być zawiele. Za pamięć stałą i życzliwą, dziękujemy stokrotnie.

*Sz. ks. Wron... w Sob...* — Przymiennie zakomunikowaliśmy bezzwłocznie redakcyi „Zorzy“.

*Panu And... Tar... w Ob...* — Koszt zmiany adresu jest, w każdym razie, drobnostką, więc się też nigdy i u nikogo o należność tę nie upominamy, spełniając każde żądanie zmiany bezzwłocznie. Jakoż i adres sz. pana byłby niezawodnie był zmienionym, gdyby zawiadomienie, o jakim sz. pan wspomina, było nas doszło. Nie otrzymaliśmy go jednakże, i to jedynie było powodem wysyłania pisma pod adresem dawniejszym. Obecnie rzecz ta naprawiona.

*Panu Hel... w Warsz...* — A czy też nie mówi przez sz. pana niechęć konkurencyjna? Ogłoszeń firm żydowskich nie pomieszczymy. Jeżeli jednak wiemy, że jakiś choćby nawet „bardzo niedawny izraelita“ zmienił wyznanie i jest chrześcianinem, nie możemy odmawiać mu przyjęcia i pomieszczenia anonsu, gdyż, jak w każdym innym tak i w tym razie, trzymać się trzeba jakichś stałych zasad logicznych.

*„Slavia“ w Pr... Cz...* — Owszem, wysłać będziemy; prosimy jednak o zwrot kosztów przesyłki, w kwocie rs. 2 rocznie.

*Panu Eug... Wol... w N...-M...* — Trudno to tak w kilku słowach orzec. Bardzo jednak dobrze jest dziś prowadzonym dział polityczny w „Gazecie Warszawskiej“.

*Pani A. Fr... B... w W...* — Ani jeden, ani drugi obrazek, pomijając już nader słabą formę, i ze względu na treść swoją, nie nadaje się do „Roli“. Obydwa przeto rękopisy — do zwrotu.

*Przenumeratorki S... S... z ulicy Długiej.* — Jak obecnie, i jeszcze przez czas pewien, widzieć się można z redaktorem tylko w Środy i Czwartki w godzinach popołudniowych, oraz w Piątki od 11-tej do 1-iej z południa. Odpowiedź o którą sz. pan zapytuje, była już podaną w Nrze 31-m.

*Rzemieślnikowi R...* — I owszem, z przyjemnością; — musimy jednak przedewszystkiem wiedzieć kto od nas tego żąda.

*Panu Br... Roz... w War...* — Istotnie, jestto nadużycie; przepisy bowiem rządowe wzbraniają najwyraźniej używania przez żydów imion chrześcijańskich, nie tylko w paszportach, ale i na szyldach. Mimo to przecież, jak zwykle, biorą się oni na sposoby, jeden z których „Gazeta Warszawska“, w Nrze 218-m, tak objaśnia: „Ponad dotychczasowemi szyldami umieszczają (żydzi) znacznie mniejsze tablice z wypisaniem na nich małemi literami właściwych imion żydowskich i nazwisk, oraz dodaniem wyrazów: „pod firmą“. Wobec tego spotykamy obecnie na sklepach żydowskich takie szyldy: „Fejwel Radzyński pod firmą Feliks Radzyński“, „Hersz Rotband pod firmą Herman Rotband“, „Lejzor Lipnowski pod firmą Ludwik Lipnowski“ i t. p. Jestto, ani słowa, dowcipne, ale, w każdym razie, jestto obejście prawa. O wskazywanie nam też szyldów żydowskich w ten sposób „przerobionych“, — uprzejmie czytelników naszych prosimy.

*„Nie-bigotowi“.* — Mylisz się pan zupełnie: schlebiana żadnego tu nie było i niema. Jest tylko to, co każdego katolika obowiązuje bez względu na to: szacunek dla Duchowieństwa swojego, większy, niż dla któregokolwiek innego stanu w społeczeństwie. Ze panu, jako „nie-bigotowi“, raczej niedowiarkowi, „pomieścić się to w głowie nie może“ — nie dowodzi jeszcze bynajmniej iżbyśmy nie mieli racyi. Zostańmy więc przy swoim.

*Panow ze „Słowa“.* — Ani nowa, brutalna, (w Nrze 192 „Słowa“) napasła na „oszczerezą“ Rolę, ani wyrwanie zdań — niecałych — z odpowiedzi naszych i tumanienie w ten sposób czytelników, nie wam nie pomoże. Nie idźcie o wyrazy ale o rzecz. Czemuż bo nie przytoczyliście całej odpowiedzi naszej (była wszak dość krótką) z N-ru 33-go „Roli“? Powiedzialem tam było przecież wyraźnie, że „Słowo“ ydawanem jest



faktycznie przez koło subwencyonaryuszów ze sfer finansowo-semickich, czyli za ich pieniądze. I teraz nie tylko tego nie cofamy, ale owszem twierdzimy *kategorycznie*, że tak jest rzeczywistość. Gdyby było inaczej, — zamiast szamotania się i zarzucania nam z całą bezczelnością „kłamstwa“, bylibyście wymienili dotychczas *wszystkich* swych... dobrodziejów cielych. „Przyparci do muru“ — przyznaliście się w № 168 do jednego tylko, ale ponieważ i ten wasz pryncypał główny zajmuje grubo płatne „posady“ aż w dwóch instytucjach czysto żydowskich i od sfer finansowo-semickich jest bezwzględnie zależnym, więc dla ludzi bezstronnych wystarcza to w zupełności do przyznania że racya jest po stronie „Roli“. A ponieważ jest tak, więc i „zakład“ został przez was przegrany, czyli że owe tysiąc rubli, przeznaczone na cel dobroczynny, złożyć trzeba. Gadania niema, a wykrętami dowodzicie jedynie, że wszystko tam u was idzie po — żydowsku.

**E. K. OLINSKIEGO** KURJER KSIĘGARNI KSIĘGARNI  
W WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122.  
Ołtuszewski. Przynależność do nauki o zbrojeniach mowy.  
k. 60. Bougoud. Chrystyanizm i czasy obecne. I. Wiara i niewiara, r. 1 k. 50.  
Dailhe de Saint Prejet. Apologia naukowa wiary chrześcijańskiej, r. 1 k. 80.

## REKLAMY.

## CEMENT

zagraniczny, krajowy Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsaya, i krajowa oraz Glinka ogniotrwała, największe składy w Warszawie u firmy.

**Z. A. KRAJEWSKI** 195-25-23

Kantor: Bielańska 9 (Hotel Poryzki) Telefonu Nr 28.

Zegary i zegarki z najlepszych fabryk i najmodniejsze poleca:

**J. GOŁEMBIOWSKI**

Marszałkowska Nr. 111 (między Złotą i Chmielną)

Dawniej od roku 1881 Bielańska róg Senatorskiej.

CENY NAJMOŻLIWIEJ NIZKIE. 261-20-16

Poleca się pierwszorzędną a tani

**HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE,**

w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej. 95-52-31

Jest do sprzedania dzieło starożytne: „Zielnik herbarzem z języka łacińskiego zowią. To jest opisanie własne imion przyrodzenia i kształtu wszelkich ziół Simona Syrenjusza z 1613 roku, ofiarowane Pannie Jej Królewskiej Mości Annie z Łaski Bożej Szwedzkiej Gotskiej Wandalskiej Królownie Księżnie Finlandzkiej Dobrodziejce“. Wiadomość: Szczygła № 6 — p. Aniela Bogowska. (356-3-3)

Człowiek młody, inteligentny, urzędnik, jednej z instytucji prywatnych, posiadający odpowiednie kwalifikacje, poszukuje miejsca **RZĄDCY DOMU** w Warszawie, oferty uprasza się nadsyłać: Wspólna 77 mieszkania 20 — Biwojno. 360-3-3

W dniu 18 Sierpnia r. b. otwartą została fabryka rękawiczek, oraz magazyn konfekcji damskiej i męskiej — z czem poleca się

**WILHELM BOYE**

Nowy-Świat 45. 390-1-1

**HERBATA** świeża z ostatnich zkiórów, ciepka, smaczna, nadeszła do handlu  
**W. Lewandowskiego** 278-3-1  
CHMIELNA 24, w Warszawie.

## Agent Handlowy,

znający dokładnie stosunki handlowe i przemysłowe w Warszawie i posiadający biegle języki: polski, russki i niemiecki, pośredniczy przy obstalunkach i zakupach i załatwia, za skromnem wynagrodzeniem, najróżnorodniejsze interesa osobom z prowincyi, a przy interesach pieniężnych, oprócz opinii osób znanych, przedstawi odpowiednią do powierzonych interesów kaucję. 306-6-4

Blizszych szczegółów udzieli redakcy „Roli“.

## OGŁOSZENIA.



Fabryka Kapeluszy i Czapek

**KAROLA FICHTNERA**

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie

poleca: Cylinder, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach,

oraz Czapki oficerskie i cywilne.

Ceny umiarkowane.

159-52-26

**DYWANY** Angielskie, Francuskie, Krajowe stryzzone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharaske.

**Meblowe** POKRYCIA: Utrechty, Coteliny, Wełny, bouretty, Juty i Kretony.

**Bławatne** TOWARY na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny. Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

**Różne** Serwety, Koldry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór naj-

gustowniejsze, najmodniejsze jak zawsze „najlepiej kupować“

u **GIEŁŻYŃSKIEGO**

47-52 33

Warszawa, Marszałkowska 137.

**Wzmaklerskie Wyroby W. Pomorskiej PRZENIESIONE**  
na ulicę MARSZAŁKOWSKĄ Nr. 144,  
204-26-24 wejście z Rysiej.

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH  
I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH,  
oraz BANDAZY

**I. Jodłowskiego**

Marszałkowska Nr. 137

i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowo-  
zownicznych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach  
najumiarkowańszych 45-52-34

## DOM BANKOWY

**BR. POPLAWSKI**

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZAŁATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopelnia konwersye Listów Ziemijskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wplaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Załatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyj. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 347-26-5

Warszawska Fabryka Zapalek

**„GROCHÓW“**

**K. Czajkowskiego i S-ki**

Polecając udoskonalone wyroby swoje, wszelkich rodzajów zapalek, przy powiększeniu fabryki i zastosowaniu najnowszych urządzeń i maszyn, z odpowiednim kapitałem — mamy nadzieję zjednać sobie uznanie i poparcie ogółu. (342-12-5)

Adres: **Praga Brukowa 2 m. 9,**

(za wodociągiem przy wale)

Fabryka **K. Handiter**

**SZCZOTEK I PĘDZLI** dawniej **K. MARTWICH**

w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 142. (367-20-1)

**Skład w Warszawie ZŁOTA Nr 3,**

Pieców majolikowych, berlińskich kominków ozdobnych  
pieców zwyczajnych i wanien,

**Leopolda Branckiego**

z Mszczonowa. 371-6-1

**Ocenia Lasy**

**MARYAN GUTKOWSKI**

Warszawa. Warecka Nr 9, mieszkania Nr 1. (363-3-1)

Wspierajcie przemysł krajowy. Żądajcie po sklepach Szuwaksu i Atramentu  
tylko **S. Glińskiego.**

193-52-23



**Bieliznę Męską**  
 kto życzy mieć dobrą i taną, niech kupuje w fabryce  
**A. KIERST I S-KA**  
 5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).  
**Najlepszy krój! Najtańsze ceny!**  
 Zamówienia z prowincji wysyłamy za zaliczeniem pocztowym lub kolejowym.  
**Uwaga.** Potrzebującym udzielamy kredyt na wygodne rozplaty. 39-52-42

**Szkola Prywatna Męzka Średnia**  
 (klass 4-ry z kl. wstęp., kierunek realny)  
 ul. Leszno Nr 1 (od Rymarskiej 7),

zaczyna zapis uczniów z d. 1 (13) Sierpnia, egzamina wstępne nowych kandydatów z d. 10 (22) Sierpnia, egzamina dawnych uczniów warunkowo promowanych d. 17 (29) Sierpnia. Kurs nauk — z d. 20 Sierpnia (1-go Września) r. b. Przy zapisie obowiązkowym jest przedstawienie metryki, świadectw szczepienia ospy i pochodzenia. 353-4-4

St. Gargulski.

**SKŁAD TOWARÓW GALANTERYJNYCH**  
**H. BONICZKOWSKIEJ**  
 41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41  
 TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

**DOM BANKOWY** 36-52-33

**X. RADZISZEWSKI**

w Warszawie, Hotel Europejski,  
 ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą otworzył

**DRUGI**

**DOM BANKOWY**  
**W WILNIE,**

gdzie wszelkie interesa, w zakresie bankierski i handlowy wchodzące, załatwiane będą. — Adres dla korespondencji: Dom Bankowy X. Radziszewski w Wilnie, Hotel Europejski. Adres dla depeesz: Rudziszewski — Wilno.

**3 Zakład Artystyczno - Fotograficzny**  
**J. Jankowski**  
 ulica Miodowa Nr 6 w Warszawie.  
 Zakład wykonywa wszelkie zdjęcia w zakresie fotografii wchodzące, po cenach umiarkowanych  
 rub. tuzin w formacie wizytowym.  
 8 rub. " " " " gabinetowym.  
 Dla uczniów i uczennic tuzin kart wizytowych rs. 2 kop. 60.  
**Grupy składane po rs. 3 od osoby.**  
 374 Niepogoda nie robi różnicy w zdjęciach. 6-1

**W Szkole Prywatnej Męzkiej Dwuklasowej**  
**w m. NOWO-RADOMSKU**

Kurs nauk rozpocznie się z d. 20 Sierpnia (1 Września) 1894 r.

**Feliks Fabiani.**

377-1-1

**SZKOŁA PRYWATNA MĘZKA** 467-5-5

**K. GROCHOWSKIEGO**

z dniem 8 Lipca przeniesioną została na ulicę  
 Nowy-Świat № 31 róg Chmielnej,

specjalnie przygotowuje uczniów do gimnazjum. Zapis kandydatów codziennie od godziny 9-iej rano do 3 po południu. Do oddziału przygotowawczego przyjmowani będą kandydaci, którzy ukończyli 7 lat, bez umiejętności czytania i pisania.

**Szkola Rzemiosł żeńska, pierwszorzędna**  
**JADWIGI PRZEWÓSKIEJ**  
 w WARSZAWIE  
 Nr 10, NIECAŁA Nr 10,  
 nagrodzona medalami za staranne wyuczenie i najzgrabniejszy krój.  
 Ceny przystępne. Pensyonarki przyjmują się. Przy szkole elegancka pracownia sukien i kapeluszy. Malarstw również świetny wykład.

**B. Bronikowski i R. Stodolski**

INŻYNIEROWIE

Warszawa, Złota № 2.

Osuszanie i nawadnianie łąk. — Drenowanie pól.  
 Nivelacja gruntów. — Projektowanie budowli gospodarskich.

Kolejki wazko torowe.

Zaopatrywanie w wodę i kanalizacja fabryk. 366-3-1

Wszelkie roboty techniczne

w zakresie gospodarstwa wiejskiego wchodzące.

**M-lle LEONA**  
**Właścicielka Magazynu Mód**  
 poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych  
 40 do najwykwintniejszych 52-45  
 2, KOTZEBUE 2.

**L. BALIŃSKI**  
 Nr 141. ulica Marszałkowska Nr 141.  
 NOWO-OTWORZONY  
**Zakład Wyrobów Blacharskich Galanteryjnych**  
 oraz (372-6-1)  
 Krycie Dachów Blachą, Papą, Szwajcerską Dachówką i Reperacya tychże. Wykonywa również wszelkie roboty w zakresie blacharstwa i dekarstwa wchodzące, po cenach możliwie niskich.

**BAZAR SZKOLNY**

**Władysława Holewińskiego**

Krakowskie Przedmieście Nr 18, wprost 5-go Krzyża,

poleca: Materiały piśmienne i rysunkowe w zakresie szkolnym, tornistry, paski, rajzbrety, rajzajgi (nowe i używane).

Książki szkolne nowe i używane (kupno i zamiana).

**! Ceny ściśle stałe!** 375-6-1

**Fabryka wyrobów pończosznich**  
**EDWARDA JEZIORSKIEGO**  
**w Łodzi,**  
 ul. KONSTANTYNOWSKA Nr 24.  
**Skład główny przy sklepie własnym tamże.**  
 Poleca Szanownej Publiczności wyroby swe z przędzy bawełnianej, wełnianej, fil d'Ecosse i fil de pers w barwach li tylko trwałych i w najlepszym wykończeniu a mianowicie: pończochy damskie, pończoszki, skarpetki męzkie i dziecinne.  
 Ceny stałe podług cennika — który na żądanie wysyłam franko.  
 Dla dogodności sz. Publiczności wysyłam pocztą i po kilka par — a przy obstalunkach od 1/2 tuzina począwszy — wysyłam franco. Za dobroć towaru ręczy firma egzystująca od roku 1890-go.  
 Zwracam uwagę W. pp. handlującym, a szczególnie zarządzającym sklepami chrześcijańskimi, że warunki dla tychże są jak najkorzystniejsze, t. j. dają najwyższy rabat (taki sam jak i grosistom) i dostarczam towar zaraz po odebraniu obstalunku. Na początek maogę wysylné w różnych gatunkach pończochy i skarpetki i po jednej parze — obowiązuje się przyjmować napowrót w przeciągu kwartału nie sprzedany towar, zamieniając takowy na inny. 327-10-4

**FORTEPIANY i PIANINA**  
 najnowszych systemów, 5-52-49  
 poleca fabryka N. J. Nowickiego, Nowy-Świat 34



Koncesjonowane przez Ministerium Spraw Wewnętrznych

## Biuro Handlowo - informacyjne i Ogłoszeń

z kaucją Rs. 15,000.

Warszawa. 32, Senatorska 32. Telefon 873.

udziela **Informacji**, dotyczących **przemysłu i handlu**, jak również wiadomości o zdolności płatniczej **kupców i fabrykantów**, rekomenduje zdolnych agentów we wszystkich branżach

Informacja handlowa  
na Warszawę kosztuje Rs. — k. 75 } płatne także  
na inne miasta Król. } w markach  
i Cesarstwa . . . . . 1 „ 50 } pocztowych.  
na zagranicę . . . . . 2 „ — }

Przyjmuje **Ogłoszenia i prenumeratę** do wszystkich pism i wydawnictw, po cenach redakcyjnych. (361—3—1)

Przy zamówieniach większych odpowiedni rabat.

Specjalna sprzedaż Cognaców Taisowa.

NOWO-OTWORZONA

## Cukiernia

Handel Win i Restauracja

## Czesława Zagórskiego

w Przasnyszu.

Poleca się WWPP. przede wszystkim z wyborową kuchnią, obfitym zapasem piwniczym, składającym się z Cognac'ów, Likierów, Win, Araków i różnych Wódek krajowych i zagranicznych, po nader przystępnych cenach. — Sprzedaż w mym handlu odbywa się hurtowo i detalicznie, na beczki i butelki. — Ofiarując najprzejmniej swoje usługi, mam nadzieję iż przy usilnej a sumiennej mej pracy, w krótkim czasie zasłużę na ogólne uznanie WWPP.

Z wysokim szacunkiem

**Czesław Zagórski.**

376—2—1

Specjalna sprzedaż świeżo otrzymanego

Cenniki ilustrowane gratis i franco.

**Od cholery,**  
tyfusy i chorób zakaźnych,  
przenoszących się przy udziale wody  
zabezpiecza zupełnie  
**filtr system „Maignen“**  
asbestowo-węglowy  
zaszczycony 40-tu medalami i dyplomami honorowymi  
patentowany we wszystkich państwach  
**Aparaty specjalne do studzien publicznych**  
dla miast, zakładów publicznych, koszar, szpitali, etc.  
**Aparaty do filtrowania wina, cukru,**  
dla gorzelni i browarów.  
Wylączony skład na Królestwo Polskie i Rosyję  
**B. SZABŁOWSKI**  
w Warszawie, ul. Włodzimierska 6.

Cenniki ilustrowane gratis i franco.

Powróciwszy z zagranicy, gdzie pracowałem dłuższy czas w pierwszorzędnym zakładach i fabrykach, otworzyłem przy

ul. **NOWY-ŚWIAT** Nr 8,

## ZAKŁAD STOLARSKI.

Podjęmę się wszelkich robót w zakresie stolarstwa wchodzących, reperuję i odświeżam Antyki, wykonywam meble stylowe, podług moich lub danych mi rysunków. Urządzam sklepy, wystawy i t. p. roboty, wszystko na czas, po możliwie niskich cenach. (373—3—1)

**Konstanty Maciejewski**

ul. **Nowy-Świat** Nr 8.

## Zakład Galanterijno Introligatorski

# JULIANA KUNICKIEGO

w Warszawie

ul. **Ś-to Krzyżka** Nr 3,

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie introligatorstwa wchodzące, jako to: Książki do nabożeństwa, Mszały, Brewiarze, Księgi handlowe, całe Biblioteki, książki szkolne i kartonarze. Wszelkie roboty maszynowe, również broszury szyte drutem lub nićmi.

Właściciele firmy wykwalifikowany w pierwszorzędnym zakładach zagranicznych, jest w możności zadowolić najwskrwintniejsze wymagania Szanownej Publiczności.



Wysoka  
przemysłowo-rola,  
w roku 1885  
Dyplom uznania.

Istniejący  
od 1862 r.

**Magazyn Mebli**

**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

W WARSZAWIE, **Tłomackie** № 6, były hotel Wileński,  
przeniesiony został od 1 Lipca r. b.  
na **MARSZAŁKOWSKA** № 152 róg Erywańskiej 18.  
nad cukiernią **W-go Szteglina**. 348-13-5

## OSTROŻNIE Z SZARLATANERYĄ i REKLAMOWANĄ TANDETA!

Zdrowie ludzkie, i skarb największy człowieka **wzrok**, oraz słuch, i wszelkie kalectwa i ułomności ciała ludzkiego, o ile potrzebują pomocy, i różnych przyrządów, powinny być powierzane tylko ludziom specjalnym, **fachowo uzdolnionym** i mającym długą, sumienną praktykę za sobą — jednym słowem, ludziom **sumiennym**.

Tymczasem od lat kilku **niesumienni** aferzyści, — spekulanci, za pomocą szumnych reklam i pozornej taniaści, ściągają tysiące łatwowiernych do swoich kramów z **centralną** błądą, i że się tak wyrażim, zasugestyonowanych nabywców, za pomocą różnych **figlów** reklamowych, **płatnych** podziękowań i innej **czarnej magii**, najhaniańniej **obdzierają** dając jaknajlepszą tandetę za drogie pieniądze!!

Że ludzie zamożni, złudzeni pozorną taniaścią dają się jednorazowo, mówiąc technicznie, **naciągnąć** i kupiony przedmiot wyrzucą w ką, to im to wielkiego uszczerbku nie przynosi, ale tysiące biedaków wyszukiwanych za ciężko zapracowany grosz, narażonych bywa na ciężkie kalectwa utratę wzroku, a nieraz i życia, przez złe zastosowanie przyrządów ortopedycznych, pasów okularów i t. p.

Wina tu po części i naszych specjalnych zakładów że cenami odstraszały kupujących.

Lecz dzisiaj, przy ogólnym i szerokim niestety zapotrzebowaniu wszelkich przyrządów optyczno-chirurgicznych, możemy zapewnić czytający ogół, że firmy powyższe o ile można starają się jak dawniej obsłużyć sumiennie i uczciwie swych klientów, **po cenach najprzystępniejszych**. Dla biedaków zaś, niosą pomoc za ceny najniższe, a **nieraz bezpłatnie**.

Do napisania niniejszego artykułu skłoniła nas kilkoletnia obserwacja i badania na tem polu wyzysku, i **golenia ludzi bez mydła**. U kilku załapanych, lekarze stwierdzili zupełnie fałszywe dobranie szkieł do okularów, u innego szkła różniły się o kilka numerów jedno od drugiego, — u innego zaś biedaka, z powodu złe dobranego pasa musiała być dokonana ciężka operacja — i wiele tym podobnych wypadków.

Zresztą, odwołujemy się do wszystkich w ten sposób załapanych — jak wyszli na tej pozornej taniaści i kupnie wysortowanej tandety? **Ostrożnie** więc z szarlataneryą i szumnie reklamowaną tandetą!

Dodać należy, iż pierwszorzędne i solidne firmy optyczno-mechaniczno-chirurgiczne, już oddawna zadeklarowały i odstępują biednym 50% od cen handlowych.

345—3—2



NOWO OTWORZONY  
**ZAKŁAD ELEKTRO-TECHNICZNY**  
 nagrodzony Dyplomem Zachęty na Wszechrosyjskiej Wystawie Ogniowej w Petersburgu w 1892 r. — Listem Poehwalnym na Wystawie Rolniczo-Gospodarczej w Warszawie w 1888 r.  
**L. PAJERSKIEGO**  
 w Warszawie, ulica *Krakowskie-Przedmieście 89*, róg Pl. cu Zamkowego  
**POLECA WŁASNEGO WYNAŁAZKU**  
**Elektro-światło** knot używany do lamp naftowych, latarni, maszynek kuchennych i t. p. Daje światło podwójne, białoniebieskie.  
**Elektro-luminium** proszek zamieniający naftę w elektryczność.  
 Knoty i proszek wystarczają od 2 do 3 lat. — Lampy palą się bez śwedu i kopcii. — Oszczędność paliwa — Szkła nie pękają. — Bezpieczeństwo od pożaru — Ceny knotów od 5 kop. do 75 kop. — Proszku pudelko od 30 kop. do 75 kop. — Objasnienia szczegółowe i sposób użycia udziela się w Zakładzie. 350-3-3

J. FRAMA SZEK

Jedyna miejscowa Fabryka  
**OBIĆ PAPIEROWYCH**  
 egzystująca od 1829 roku  
 POLECA:  
**Najtańsze Obicia Papierowe**  
**NAJWIĘKSZY WYBÓR**  
 w najlepszym guście oryginalnych  
**DESENI PARYŻKICH.**  
 —————  
**SKŁAD GŁÓWNY:**  
 Krakowskie-Przedmieście Nr 15.

226-0-18

w **Hotelu Paryzkim**  
**ulica Bielańska Nr 9.**  
 Przy Restauracyi urządzonej została z komfortem  
 letnia **WERENDA** oraz Gabinety na 1-szem piętrze z osobnem wej-  
 ściem -- i takową poleca 262-3-2  
**Kazimierz Luziński.**

PIERWSZA I NAJWIĘKSZA W KRAJU FABRYKA  
**ARMATUR**  
 egzystująca od 1879 r. i nagrodzona medalami  
**T. GWIŹDZINSKIEGO I S-KI**  
 Koszykowa Nr 27, trzeci dom od Marszałkowskiej, w Warszawie.  
 Wyrabia rozmaite Krany od 1/8 do 4 cali. Wentyle do pary i wody, Świstawki parowe, Krany kontrolne do manometrów, Wodowskazy, Sokowskazy, Spirytusowskazy, Oliwiarki rozmaite, Szrubunki (łączeni) do węży parcianych i gumowych, Wyloty (cewały) do polewania ulic, ogrodów, pożarne i t. p.  
 Odlewy z fosforbronzu, rotgusu, mosiądzu, cynku, cyny, ołowiu i t. d.  
 Wszystko dokładne, na czas umówiony i po cenach umiarkowanych; na składzie zawsze znaczna ilość gotowych wyrobów.  
 Adres telegraficzny: „GWIŹDZINSKI—Warszawa”. Telefonu Nr 457.



# MEBLE DĘBOWE SKŁADANE

na letnie mieszkanie, do ogrodów, werend i t. p.

poleca **S. GĄSIOROWSKI**

Warszawa, Nowy-Swiat Nr. 49.

Stoły.—Stoły do kart.—Kzesła.—Fotele.—Kanapki.—Taburety.—Łózka.—Tace. 212-12-10

## I. ŁAWICKI I S<sup>-KA</sup>

Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5

POLECAJĄ:

WYBOROWE MASZyny i NASIONA SEZONOWE

Lokomobile, Młocarnie parowe i Elewatory

Robeya & Comp z Lincoln

MŁOCARNIE konne przewożne i stałe

**WIALNIE, MŁYNY, TRIEURY.**

Rzepę ścierniskową, Turnips

i inne gatunki,

**NASIONA** zbóż ozimych

dostarczamy za zamówieniem.

322-17-9

## H. KUCHARZEWSKI

Skład Wód Mineralnych Naturalnych

PRZY APTECE

ulica MIODOWA Nr 4, dawniej Senatorska wprost Miodowej.

Z pierwszych tegorocznych **czerepan** nadeszły już ze wszystkich Europejskich źródeł jak również krajowe wody mineralne naturalne wraz z produktami leczniczymi z tychże źródeł, jako to:

**Szlamy, ługi, mydła, sole i pastylki**, również i przetwory do robienia serwatki.

Co pewien czas świeżemi transportami **ekspedycja** zaopatrywaną będzie.

**Brozury, cenniki, wskazówki** zachowywania się przy picie wód, dostarczane będą na żądanie bezpłatnie.

O czem mam honor zawiadomić W W. Panów Doktorów i Szanowną Publiczność

Wody z mego składu znajdują się w wielu zakładach kąpielowych i Aptekach.

**H. KUCHARZEWSKI**

MAGISTER FARMACJI.

300-12-11

TELEFON 274

## FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH

istniejąca pod firmą

### Józef SZYMAŃSKI i Syn

odznaczona zaszczytnie **MEDALEM ZŁOTYM** na Wystawie Powszechnej Warszawskiej w r. 1885, przeszła obecnie drogą spadku i działów na własność

Najstarszego Syna

### Jana Szymańskiego

i prowadzoną będzie nadal pod osobistym tegoż kierunkiem.

Zaręczając za sumiennosc i dokladnosc w wykonaniu powierzonych sobie wyrobów, nowy właściciel wyz wspomnianej fabryki poleca się względem Szanownego Duchowieństwa w tej nadziei, że zechce ono zaszczycać go takim zaufaniem jakie było udziałem zmarłego s. p. Ojca Józefa Szymańskiego.

Fabryka prowadzoną będzie stale na pierwszorzędnej stopie przy zastosowaniu najswieższych w dziedzinie Organistrzostwa wynalazków i pozostanie nadal pod № 34 przy ulicy **CHŁODNEJ** w Warszawie.



139-26-12

## ZAKŁAD NAUKOWY PRYWATNY

**Floryana Łagowskiego**

SMOLNA 14,

z kursem IV-o klasowym gimnazyów klasycznych, z klasą wstępną i pensjonatem, ma zaszczyt zawiadomić, iż egzamina nowo wstępujących rozpoczną się dnia 13 (25) Sierpnia; kurs nauk zaś 24 Sierpnia (5 Września). (263-3-2)



# TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

jakże „**WYJAZDZI REPREZENTACJI**“ polecają:

z fabryki RUD. SACK PLAGWITZ-LIPSK

**PLUGI** piętrowe samochoły,

” dwu, trzy i czterokibowe,

” dwu i trzyskibowe, nowej ulepszonej konstrukcyi,  
do orki od 2 do 8 cali,

**SIEWNIKI RZĘDOWE** ulepszonej konstrukcyi, specjalne do górzystych pól, oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia do uprawy roli służące,

z fabryki WALTER A. WOOD'A oryginalne amerykańskie:

**ŻNIWIARKI** „Lekkie“, „Light Reaper“,

**KOSIARKI** Stalowe „New Steel Mower“, przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, a uznane za najlepsze;

z fabryki I. W. STODDARD & C<sup>o</sup> oryginalne amerykańskie:

**GRABIE KONNE** „TIGER“ najtrwalsze ze wszystkich.

z fabryki H. CEGIELSKIEGO w POZNANIU

**MŁOCARNIE CEPOWE** z manieżami, stałe i przenośne, powszechnie za najlepsze uznane,

**PLUGI GUTOWSKIEGO** 7-io i 10-io calowe,

” dwu i trzyskibowe, nowej opatentowanej konstrukcyi,

**SPULCHNIACZE, ZGŁĘBIACZE, BRONY, WIALNIE, SORTOWNIKI** do kartofli oraz inne narzędzia i maszyny,

**SIEWNIKI** rzutowe H. F. Eckerta, oryginalne

patent. syst. ameryk. „TRIUMF“ Beermana.

**MŁOCARNIE** sztyftowe, stałe i przewoźne, Claytona & Shuttleworth w Wiedniu,

**LOKOMOBILE** i **MŁOCARNIE** parowe, Rustona Proctor & C<sup>o</sup> w Lincoln

**WIALNIE** oryg. Bakera, Claytona i inne,

**TRYEURY** do zboża Mayera i S-ki w Kalk.

**WIALNIE** „Ideal“, **MŁYNIKI** „Tryumf“ syst Roeberra,

**SIECZKARNIE** oryg. Bentalla,

**SZARPACZE, SIEKACZE, GNIOTOWYKI** Bentalla.

**ŚRÓTOWNIKI** „EXCELSIOR“ sys. Schmeja, oryginalne

z fabryki „FRIED. KRUPP“ GRUSONWERK,

**CENTRYFUGI DO MLEKA**, La Silenciouse“,

**WYGNIATACZE DO MASKA, MASIELNICE**, oraz

wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

Cenniki na żądanie wysyłamy.

Adres dla telegramów: Trylski, Warszawa.

Telefonu Nr 277.



Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.



## W I N A

i  
**Koniak „Kizlarka“**  
z własnych Winnic i Gorzelni

# M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-35

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

## Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

### „RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

2-57-36

Na korku powinien być stempel firmy.

Magazyn Obuwia

pod firmą **F. HERMAN** 369-3-1

obecnie: **W. KASICKI**



istniejący przy ul. Senatorskiej 28,  
przeniesiony  
na ulicę Trębacką 5.

Formy i miary stałej klienteli firmy F. Herman są zachowane, z czem się polecam tak dawnym jak i nowym odbiorcom.

Upraszam adresować: **W. Kasicki, Trębacka 5**

## KRAWIEC — LUDWIK SZEPSKI.

Przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych lub powierzonych mu materiałów, które wykonywa starannie, tanio, dokładnie i na czas oznaczony. Jak również posiada w swym Magazynie wybór gotowej garderoby męskiej, którą możliwie jak najtaniej sprzedaje. Ponieważ prawdziwie zasługuje na ogólną uwagę, Szanownej przeto Publiczności naszej chętnie poleca się. Adres Ludwika Szepkiego, ulica Nowy Świat Nr 19, wprost ulicy Smolnej. Tamże wielki wybór spodni gustownych i taniach, oraz Fraki do wynajęcia. 344-26-5

Jedyna w Warszawie RESTAURACYA pod firmą

## „VICTOR“

vis-à-vis Saskiego Placu I piętro  
WYDAJE

Obiady po kop. 75, Śniadania i Kolacye po kop. 60  
Z DESEREM I KAWĄ CZARNĄ.

Ceny à la carte — znacznie niższe.

Flaki garnuszkowe w Niedziele i Czwartki.

281 Pиво butelkowe z browaru Br. Reych. 50-13

## BROWAR PAROWY

# E. Limprecht & L. Szwede

145 w CZĘSTOCHOWIE 30-17

poleca

## Piwa Lagrowe

w doborowym gatunku.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

## BIURO MELIORACYJNE

Inżynier Oskar Michalewski

Warszawa

Krakowskie Przedmieście 60.

Meljoracye rolne:—Irrygacya łąk.—Drenowanie.— Zakładanie gospodarstw rybnych.—Urządzenie młynów, tartaków, krochmalni, olejarni, suszarni etc. etc. Wszelkie czynności niwelacyjne i hydrauliczne. — Exploatacya torfu.—Kolejki przenośne.—Kommissowa sprzedaż narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i nasion. 295-12-12

Biuro udziela kredyt meljoracyjnyjny.

## DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu  
naprzeciw pałacu Krasińskich

Załatwia

## ADAM PIEDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komisji i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

**Ziemiem i Miejskiem.**

7) Bezpłatne i stale sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylotowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (81-51-32)

Treść numeru: Tendencya moralna i nerwoza w powieści. I, przez B. Głębskiego. — „Chleb dla swoich“. Uwagi w sprawie sklepów chrześcijańskich. — Historia Rotszyldów (Ustęp z dzieła: „Kapitał, spekulacya i finanse w XIX w.“) przez Klaudia Jannet'a. — Na posterunku, f-ljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzyne. — Z listów do „Roli“. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Rozmaitości. — Sprawozd. handlowe. — Nadesłane. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Hrabina, powieść, przez Wincentego hr. Łosia. (d. c.)

Redaktor i Wydawca Jan Jelenski. Дозволено Цензурою — Варшава 11 Августа. 1894 г. (Drukiew. WIEKU“ Nowy-Swiat N-r 61)